

2 K miesięcznie
z casyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f.
3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h.
z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru
oddzielnego **8 h.**

Reklamacje otwarte są wolne od
opłaty pocztowej. — Redakcja
rękopisów nie zwraca i bezimiennych
listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partii socjalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcja i Administracja
Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcji Nr. 396.

Telefon Administracji Nr. 2314.

Konto czekowe Nr. 34.095.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:

Pl. WW. Świętych 11.

Telefon Nr. 1354.

Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza
petitem 20 h. Za miejsce wiersza
petitem w nadesłanem 60 h

Wspólnik Długosza.

Afera Stapiński-Długosz, poruszona w czterech mowach na czwartkowym posiedzeniu Izby posłów nie zdołała poruszyć prezydenta ministrów hr. Stürgkha; nie otworzyła mu ust i nie stanowiła dla niego sposobności do oświadczenia się, jak zapatruje się na postępowanie swego kolegi na ławie ministeryalnej. Wołania: Panama, Lukacs i t. d. nie wywołały w szefie rządu austriackiego uczucia, że ma obowiązek stanąć w obronie honoru swego gabinetu, że musi otwarcie powiedzieć, czy jest za Długoszem, czy przeciw niemu.

Na jawnem posiedzeniu parlamentu zarzucono ministrowi tak bezwstydną korupcję, że zdrowy rozsądek i poczucie czystości obyczajów publicznych nie mogą pojąć, że taki pan ciągle jeszcze zasiada w „radzie korony”. Że Długosz sam niema uczucia, że powinien jak najprędzej zniknąć z widowni publicznej, to nie dziwi nikogo znającego przeszłość i kwalifikacje osobiste tego osobliwego ministra-rodaka; niepojętem jest jednak, jak hr. Stürgkh całą tę rozgłosną sprawę traktuje tak, jakby jego nie obchodziła, uważając ją za wewnętrzną sprawę Koła polskiego. Człowiek, który nie odważył się nawet przyjąć na posiedzenie, na którym jego sprawa była szeroko omawiana, nie miał nawet potrzeby uciekania się do tak niewinnego środka, jak żądania komisji parlamentarnej dla zbadania podniesionych przeciw niemu zarzutów, chociaż na tyle już ma doświadczenia, aby wiedzieć, że taka komisja jeszcze nikomu włosy na głowie nie skrzywiła.

Z całego dotychczasowego przebiegu sprawy

wynika jasno, że bagno, w którym zrodziła się i przez tak długi czas pławiła się afera Stapiński-Długosz, dosięgło aż po szyję p. hr. Stürgkha, który — do czego się przyznał — dał Stapińskiemu pieniądze z funduszu dyspozycyjnego na kupno krakowskiego brukowca. A przecież ludność, z której podatków istnieje ten fundusz, ma prawo wiedzieć, jaki użytek rząd z niego robi!

A choćby nawet hr. Stürgkh poufnie opowiadał, że pieniędzy tych nie dał z funduszu dyspozycyjnego, ale z „dochodów”, jakie rząd ma z szafowania orderami i tytułami, to i z tego źródła powinien zdać rachunek moralny, bo nikt nie daje pieniędzy p. Stürgkhowi, jako człowiekowi prywatnemu, ale jako szefowi rządu i szafarzowi „odznaczeń”.

Jakie żądania ludność ma prawo stawiać rządowi, prowadzącemu administrację państwa i odpowiedzialnemu za to przed reprezentacją ludową, jest rzeczą zapatrywania: jedni są zadowoleni z każdego rządu, drudzy — niewątpliwie znaczna większość — nie są z żadnego rządu zadowoleni, gdyż z reguły uprawiają rządy politykę dworską, w najlepszym razie państwową, ale nigdy ludową. Pod tym jednak względem wszystkie warstwy i klasy ludności są zgodne, mianowicie co do żądania, aby rząd był czysty, aby wobec własnych obywateli i wobec zagranicy nie kompromitował państwa i społeczeństwa, któremu przewodzi.

Pojedynek Stapiński-Długosz rozgrywa się w oczach całej Europy; nazwisko szefa rządu wymienia się w tej aferze na każdym kroku i przy kilku pozycjach pieniężnych, a premier po upływie 24 godzin od zebrania się parlamentu

zaledwie zdobywa się na lekką naganę pod adresem Długosza za wypaplanie „tajemnicy urzędowej” i bez ceremonii przyznaje się do tego, że dał z funduszu dyspozycyjnego pieniądze na cele prywatnego polityka czy stronnictwa! Parlament nie był jednak tego zdania, jakoby to było tak „niewinną” rzeczą, jak ją usiłował przedstawić hr. Stürgkh; uchwala na otwarcie dyskusji nad jego odpowiedzią wskazuje, że parlament chce wszechstronnego oświeślenia tej sprawy, że uważa hr. Stürgkha za współnika i współwinnego tej korupcyjnej afery.

A hr. Stürgkh powinien z tej uchwały być zadowolony. Nie wąpimy w jego osobistą uczciwość i bezinteresowność, ale jego indolencja na polu politycznym musi dać i daje też pole do różnych niekorzystnych dla jego charakteru politycznego kombinacji i domysłów; pomnaża w straszny sposób dotychczas już bardzo obciążony jego bilans polityczny.

W interesie politycznym rządu leży więc, aby dyskusja w parlamencie wyjaśniła jego w tej sprawie stanowisko, aby, o ile możności osłabić podejrzenie, że cała prawda nie nadaje się do ogłoszenia. Nie pomoże hr. Stürgkhowi widoczna chęć uniknięcia skandalu, bo skandal już jest, a chęć tuszowania go nie przyniesie zaszczytu jego znanym i grającym za kulisami aktorom.

Filia redakcji i administracji we Lwowie,
ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

OSZUKANY OSZUST.

(Szkic kalifornijski P. Eichlera).

Gdy w chwilach wolnych czytam pewne anonse w naszych dziennikach, zawsze przypominam sobie pewnego genialnego człowieka z tamtej strony Atlantyku, który — jako grunto-wny znawca ludzi — niemal że potrafił z wyzyskiwania rubryki „Drobne ogłoszenia” zrobić złotodajny system. Zawdzięcza własnej tylko nieumiejętności, że dziś mieszka nie w willi przy Oceanie Spokojnym, otoczonej palmami, „uczciwie” nabytej, lecz — w solidnie zbudowanej, potężnie okratowanej celi więziennej w San Francisco.

W tem mieście portowem na zachodnim wybrzeżu amerykańskiego kontynentu rozpoczął on swoją, pełną widoków karierę, jako specjalista od anonsov. Coprawda został zmuszony ją tam przerwać na czas dłuższy i to całkiem niedobrowolnie.

Pewnego słonecznego dnia wiosennego ukazał się w najbardziej rozpowszechnionej z gazet porannych miasta San Francisco inserat następującej, godnej uwagi, treści:

„Sto pożytecznych przedmiotów

rozsyłamy za poprzednim nadesłaniem 1 dolara. Kompania eksportowa Excelsior, Market-square, 36”.

Ten anonse miał widocznie powodzenie, gdyż

został wkrótce umieszczony we wszystkich pozostałych dziennikach. Jednakowoż nagle przestał się ukazywać na szpaltach dzienników i na jego miejsce wstąpił inny, z treścią jeszcze bardziej zajmującą:

„Pod warunkiem ścisłej dyskrecyi

pouczę, jak można używać marki 5-centowe zamiast 10-centowych. John Josias Brown, 27 Langstreet”.

Wkrótce także ten inserat przestał się ukazywać w dziale „drobnych ogłoszeń” i został zastąpiony innym, który w tym najbardziej pragnącym ze stanów amerykańskich zwrócił powszechną uwagę. Brzmiał:

„Tryumf nauki!

Za nadesłaniem 3 dolarów podamy jedyny (według najnowszych badań) skuteczny środek przeciw czerwonym nosom. Zakład leczniczy, 12, Marketstreet”.

Ku smutkowi tych wszystkich marzycieli, którzy są za rozpowszechnieniem czerwonych nosów, muszę skonstatować, że właśnie ten anonse okazał się ogromnie skuteczny i był umieszczany codziennie najmniej w 12 dziennikach.

Lecz i ten inserat wkońcu znikł i obywatele San Francisco oraz całego stanu mieli wkrótce sposobność podziwiać takie zdumiewające ogłoszenie:

„Nowe drogi do zdobycia majątku.

Miliony mogą zdobyć ci, co usłuchają mej rady; za nadesłaniem marnych pięciu dolarów

podaję mój sposób, jak bez wiedzy i kapitału, formalnie w ciągu jednej nocy można stać się bogatym. Adresować do ekspedycji dziennika pod godłem „Przyjacieli ludzi”.

Ten najbardziej zdumiewający z anonsov udał się widocznie najlepiej, gdyż utrzymał się w dziennikach, drukowany coraz to większymi czcionkami, lecz wkońcu pewnego dnia znikł.

Na jego miejscu nie ukazał się już żaden inny anonse tego specjalnego rodzaju, natomiast po upływie tygodnia w rubryce „wiadomości policyjne” ukazała się interesująca notatka, iż rzekomy John Josias Brown na podstawie licznych oskarżeń, które wpłynęły od publiczności, oraz na podstawie zebranego przez zawsze czujną policję materiału, został oskarżony o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez oszukańcze anonse; ma więc stanąć przed sądem policyjnym.

Sprawia wielką przyjemność — zwłaszcza obcokrajowcom — słuchać, jak sądzą angielscy lub amerykańscy sędziowie. Ci sędziowie posiadają niezwykłą swobodę w ferowaniu wyroków i wymierzaniu kar, a sposób ich postępowania często robi wrażenie, iż wogóle nie są krępowani żadnymi stałymi normami.

Nic więc dziwnego, że tego poranku, którego miała się odbyć zapowiedziana rozprawa w obszernej sali sądu policyjnego; sala ta była zapchana szczelnie.

Jako oskarżony okazał się mężczyzna lat 30, starannie ogolony, ubrany bez zarzutu, — widocznie „interes” nieźle szedł! Twarz nie ro-

Wielka sprzedaż gwiazdkowa Płaszcze, kostiumy, plusze i futra

w magazynie okryć damskich przez miesiąc Grudzień sprzedaje —

AU BONHEUR DES DAMES

KRAKÓW, ULICA FLORYAŃSKA L. 10.

Wyłącznie ostatnie modele.

niziej cen kosztu

Wyłącznie ostatnie modele.

Walka drukarzy w Austrii.

Kraków, 20 grudnia.

Dziś we wszystkich, z małymi wyjątkami, drukarniach w Austrii zecerzy kończą pracę. Wskutek lokautu pryncypałów i wypowiedzenia ze strony pracujących dziś minął 14-dniowy termin i jutro w niedzielę drukarnie, które nie podpisały nowego cennika będą pusie, a pryncypałowie przy pomocy zmuszonych do tego ustawą uczniów będą sami „pracowali” przy kasztach i maszynach.

Ani ustępliwość pracowników, ani akcja pośrednicząca rządu nie wpłynęły na pryncypałów, aby nie dopuścili do tej — dla nich w skutkach gorszej — walki. Drukarzy rozmyślnie prowokowano i rozgoryczano „odezwami” i broszurami; obrażano ich godność robotniczą kłamstwami o stosowaniu hiernego oporu; oczerniano ich wobec opinii publicznej jako chciwców, zdążających do „zmachu” na kieszeń pryncypałów i na — przemysł narodowy czy krajowy. Wszelkie usiłowania towarzyszków drukarskich, aby uniknąć ostateczności, pozostały bezskuteczne wobec celowego postępowania pryncypałów, którzy parli do walki, do „próby siły”, aby złamać a bodaj osłabić organizację robotników drukarskich, potężną solidarnością i środkami materialnymi. Na każde ustępstwo robotników pryncypałowie odpowiadali nową prowokacją.

Od pierwszej chwili stało się jasne, że właściciele drukarni chcą walki, gdyż wprost terorem zmuszali chętnych do ugody pryncypałów do wzięcia udziału w lokaucie. A ci słabi ekonomicznie i moralnie pryncypałowie nie widzą, że stoją nad brzegiem ruiny, że wciągnięcie ich do walki leży w interesie wielkich przedsiębiorców, którzy przy okazji chcą połknąć małych, chcą przez zrujnowanie ich uwolnić się od ich konkurencji.

I nie trzeba się łudzić, jakoby właściciele drukarni działali z własnego natchnienia albo liczyli na własne siły. Sprawę ujął w ręce potężny „Związek przemysłowców austriackich”, który w cyrkularzu rozesłanym do swych członków pisze:

„W interesie całego przemysłu austriackiego prosimy o poparcie właścicieli drukarni w następujący sposób: 1) uwzględnić niemożliwość dotrzymania terminu w dostarczaniu zamówionych druków, 2) uwzględnić ewentualne gorsze techniczne wykonanie druków, 3) nieoddawanie robotników drukarniom, które cennik podpisały, 4) ograniczenie używania druków przez czas strejku”.

To poparcie właścicieli drukarni przez magnatów węglowych i żelaznych ma ten cel, aby spróbować załuszczyć naprzód najsłabszą organizację robotniczą, a po udaniu się tej próby wziąć się do innych organizacji. Na organizacji drukarzy ma być przeprowadzony dowód, że kapitał jest solidarny w zwalczaniu każdego usiłowania o poprawę bytu robotnika. Przez szereg lat kapitaliści przygotowywali się do tej walki, a teraz nie wahają się przed najbrudniejszymi środkami, aby walka wypadła na ich korzyść. **Teror i wymuszenie na poszczególnych pryncypałach, wprowadzenie w błąd opinii publicznej — oto środki, którymi kapitaliści w tej walce się posługują!**

Drukarze podejmują narzuconą sobie walkę i przeprowadzą ją do ostatnich konsekwencji. Pryncypałowie przekonują się, że nie po ich stronie będzie zwycięstwo, a klasa robotnicza śledzi tę walkę w przekonaniu, że zwycięstwem pionierów klasy robotniczej będzie zwycięstwem całej pracującej ludności.

Na pochwałę prasy burżuazyjnej, naturalnie poza Galicyą, trzeba stwierdzić, że nie cała stoi po stronie pryncypałów. Na wydaną przez pryncypałów wiedeńskich odezwę (przytoczyliśmy ją onegdaj w wyjątkach), pisze „Morgen”:

„Odezwa pryncypałów jest pożałowania godną, gdyż wzmogła jeszcze rozgoryczenie i przeszkodziła wdrożonej przez rząd akcji pojednawczej. Odezwa ta przedstawia sprawę jednostronnie i musiała podzielać jak oliwa wlaana do ognia”.

W dalszym ciągu wskazuje „Morgen”, że **żadna z wielkich gazet wiedeńskich nie przedrukowała odezw pryncypałów**, mimo że gazety te zawsze i wszędzie stoją w usługach kapitalistów, co dowodzi najlepiej, że **milcząco skrytykowały postępowanie pryncypałów**. W końcu „Morgen” apeluje do pryncypałów, aby zgodzili się na za-

kanie podwyższenia minimum i skrócenia czasu pracy.

Jeżeli pismo, które w walce tej jest materialnie zainteresowane, bo przecież pryncypałowie powiększone koszty roboty przerzucają na klientów, pisze pod adresem pryncypałów takie słowa prawdy, to chyba najlepszy to dowód, że pryncypałom nie chodzi o nic innego, jak tylko o pokazanie robotnikom „pana”. Będą jednak prędko musieli uznać, że w naszych czasach robotnicy w umowie o pracę mają także coś do powiedzenia.

W Krakowie.

W piątek zecerzy gazetowi przy krakowskich dziennikach rozpoczęli bierny opór. Wskutek tego „Czas” i inne pisma popołudniowe wyszły ze znacznym opóźnieniem. Niektóre zaś, jak „Nowiny” i „Głos narodu”, zatęły dwie pierwsze stronicie numeru artykułami, a następne („Nowiny”) inseratami: Podobnie i „Głos narodu”.

W katolickiej „Prawdzie”.

Zarządca tej drukarni, będącej własnością K. Kądzioły, wydał wczoraj wieczorem dwóch zecerów maszynowych za „niewydatną pracę”. Dziś rano wydał dwóch ręcznych. Wobec tego reszta personelu towarzyszków drukarskich zażądała natychmiastowej wypłaty i zwrotu książek roboczych. Drugie otrzymali, pieniędzy im nie dano. Tak samo niejaki Jądro, dyrektor „Prawdy”, uczynił wczoraj z owymi zecerami maszynowymi: wydał ich bez zapłaty.

Odezwa drukarzy.

Do dzisiejszego „Naprzodu” załączamy odezwę krakowskich towarzyszków drukarskich, zatytułowaną: „**Nasz przymusowy strejk**”.

Odezwę rozkolportują zlokautowani drukarze po wszystkich instytucjach i lokalach publicznych tak w Krakowie, jak na prowincyi.

Na prowincyi.

We środę 17 b. m. podpisali wszyscy właściciele drukarni w Przemysłu projekt nowego cennika drukarskiego.

Potrzeba chłopców do roznoszenia „Naprzodu”

biła sympatycznego wrażenia; posiadała te rysy, które mógłbym określić słowami „ptasia twarz” i przed którymi chciałbym ostrzedz każdego mniej doświadczonego.

Sędzia przedewszystkiem na podstawie grubych aktów stwierdził, że „Kompania Eksportowa Excelsior”, p. „John Josias Brown”, „zakład leczniczy” są uosobione właśnie w posiadaczku owej ptasiej twarzy. Na zapytanie sędziego oświadczył oskarżony, iż nie przyznaje się do winy.

— Wprawdzie podałem te anonse do gazet, jednak bynajmniej nie popełniłem oszustwa.

— Wkrótce to zabaczę — w suchym tonie oświadczył sędzia.

— Jako pierwszy świadek został przesłuchany jeden z tych licznych, którzy złapali się na anons o stu przedmiotach pożytecznych.

— Jakże towary otrzymał pan za swego dolara? — zapytuje sędzia.

— Setkę marnych igieł — brzmiała odpowiedź oburzonego świadka.

— Czy pan sądzi, że igła jest pożytecznym przedmiotem?

— Na tak postawione zapytanie muszę odpowiedzieć twierdząco — oświadczył świadek.

— A więc 100 igieł, są to „100 pożytecznych przedmiotów” — rozstrzygnął mądry sędzia. — Wszak sam pan musiał wiedzieć, że za jednego dolara nie otrzymasz sto automobilów! Przechodzę do drugiego punktu oskarżenia.

Nieco zasuszone, starsza już dziewczica została przesłuchana w tej sprawie.

— Jakże wskazówki otrzymała pani na zapy-

tanie, jak się używa marek 5-centowych zamiast 10-centowych? — zapytał sędzia.

— Otrzymałam impertynencką odpowiedź, za którą musiałam oddać dwa drogie dolary, która brzmiała: „Niech pani przylepia zamiast jednej 10-centowej marki, dwie 5-centowe na swe oczywiście bardzo zajmujące listy!”

W audytoryum powstał szmer, który zdawał się być powstrzymywanym śmiechem. Gdy nastąpiła cisza, oświadczył Salomon z krzesła sędziowskiego:

— Jestem tego zdania, że ta mądrość nie była pani obcą jeszcze przed wypłaceniem owych dwu dolarów. Przechodzę do trzeciego punktu oskarżenia.

Podniósł się jegomość, wysoki na blisko 7 stóp, ze szkarłatnym nosem — niewątpliwie wierny syn Szkocyi, produkującej whisky. Zdradziła to także jego mowa:

— Dostojny panie! Ten niegodziwiec, którego chciałbym widzieć raczej pomiędzy moimi uczciwymi pięściami, niż pomiędzy policyantami, strzegącymi jego niegodziwej duszy, tak mi odpisał na moje zapytanie (do którego dodałem trzy uczciwie zarobione dolary), jak mam pozbyć się czerwoności nosa, spowodowanej... odmrożeniem: „Pij pan dalej, aż czerwony nos stanie się błękitnym!”

Formalna burza śmiechu wstrząsnęła salą przy tem wspaniałem objawieniu. Sędzia ostro upomniał audytoryum.

— Powinien pan być wiedzieć — zwrócił się on do oburzonego świadka — że w pańskim wieku zaczerwienienie nosa (spowodowane odmrożeniem lub czemś innym bardziej prawdo-

podobnem) — nigdy usunięte być nie może. Sądzę więc, że oskarżony także w tym wypadku dotrzymał tego, co obiecał, i przechodzę do punktu ostatniego.

Oskarżony przy tych słowach wyprostował się, i rzucił pogardliwe spojrzenie na audytoryum — sądził, że zwycięstwo jego jest pewne...

— Proszę pana sędziego — zaczął ostatni z przesłuchanych świadków — jest to chyba z ludzkiego punktu widzenia zrozumiałe, jeśli się ma pragnienie zostania milionerem; jest ono tem bardziej przebaczenia godne, jeśli się mniema, że znalazło potemu sposobność za cenę ofiarowania 5 dolarów. Jednak odpowiedź, którą otrzymałem od tego wstrętnego osobnika po zapłaceniu 5 dolarów brzmiała: „Rób pan tak, jak czynią właśnie z panem i tysiącem innych prostaków tego nieśmiertelnego gatunku... wykorzystaj pan głupotę swych bliźnich!”

Sędzia zwrócił się do oskarżonego:

— Czy to prawda, co ten świadek powiedział?

— Nietylko prawda — odpowiada oskarżony — lecz uważam, że jest to bezwarunkowo słuszne.

Wówczas sędzia podniósł się ze swego fotelu na wzniesieniu i ogłosił w krótkich słowach wyrok: dwa lata surowego więzienia. Umotywował wyrok w ten sposób, że się jest winnym oszustwa, jeśli nieświadomość bliźniego — oczywiście zarazem głupotę — się wykorzystuje dla własnej korzyści.

Rzecz ciekawa, że po ogłoszeniu wyroku pozostał jeden tylko niezadowolony w obszernej sali — mianowicie skazany...

Niespodzianki na GWIAZDKE



Kto chce gości weselo bawić
Kto chce weselo święta spędzić
Kto chce nabyć najslawniejszych artystów świata
Kto chce przy drzewku pięknych kolend słuchać
Kto ma patefon

ten niech zakupi gramofon i płyty aniołkowe
ten niech zakupi gramofon i płyty anioł, który bawi śmiesznie i miło
ten niech zakupi gramofon i płyty aniołkowe
ten niech zakupi gramofon i płyty aniołkowe
ten go może z łatwością na gramofon aniołkowy przerobić



CENNIKI
darmo i opłatnie

Jedyny skład gramofonów i płyt z piszącym aniołkiem

Józefa Wekslera

wo Lwowie, Sykstuska 2

Telefon Nr. 1580.

w Krakowie, Floryańska 25

Telefon Nr. 1241.

Gramofon koncertowy wraz z 10 zdjęciami kosztuje tylko **38 kor.** Wszelkie płyty prócz aniołkowych po 1 K 50 h. — Ulgi w spłatach

bo gramofon aniołkowy cieszy się ustaloną sławą, bo co do jakości przewyższa wszelkie inne fabrykaty.

Parlament.

Wiedeń, 20 grudnia.

Po otwarciu wczorajszego posiedzenia Izby posłów prezydent ministrów hr. Stürgkh odpowiadając na interpelacje wniesione w sprawie Stapiński-Długosz.

Oświadczenie hr. Stürgkha.

Hr. Stürgkh oświadczył: Posłowie Stapiński, Pollauf i Stransky wystosowali pytanie do rządu w sprawie rzekomego udzielenia subweneyi pierwszemu z wyżej wymienionych posłów. Wobec żywego omawiania tej sprawy zarówno w dziennikach jak w Izbie, nie chciałbym pozostawić tych zapytań bez odpowiedzi. Z mego stanowiska nie mam powodu tajnienia czegokolwiek, jednakże muszę wyrazić ubolewanie, że publiczna dyskusja nad tą sprawą wywołała stała polemikę na zgromadzeniu partyjno-politycznym, które moim zdaniem nie jest odpowiednim miejscem dla oświadczeń, które powinna otaczać choćby już urzędowo wskazana dyskrecja. Zastrzegając sobie w tej mierze zajęcie stanowiska, nie waham się zabrać publicznie głosu w tym przedmiocie.

Z góry wykluczę omówienie tych kwestyi, które nie leżały w zakresie działania obecnego rządu, a o których nie mi nie jest wiadomem. Chcę się ograniczyć do omówienia wypadku, tycającego się udzielenia znacznej sumy z pieniędzy rządowych na przedsiębiorstwo dziennikarskie w Krakowie, który to wypadek jest mi znany. O ile sobie przypominam, było to w styczniu 1910, kiedy ze strony poważnej, politycznej polskiej uczyniono mi propozycję, abym jej dla nabycia dziennika w Krakowie, który znajdował się w posiadaniu wydawcy opozycyjnego wobec Koła polskiego, dał potrzebne środki. Ten dziennik miał być przez posła Stapińskiego objęty i prowadzony.

Równocześnie miał Stapiński zobowiązać się do utrzymania w dzienniku kierunku politycznego, odpowiadającego większości Koła polskiego i tradycyjnym przyjaznym stosunkom do rządu (Przerwywania).

Potem dowiedziałem się, że wówczas ta transakcja użycywiście została w formie kontraktu pożyczkowego między inicjatorami tej prasowo-politycznej akcji a posłem Stapińskim, przyczem objął on zobowiązanie utrzymania w dzienniku podanego wyżej kierunku politycznego.

Ze względu na wysoce poważną polityczną stronę, z której zwrócono się do mnie z tą inicjatywą, uzasadnioną w polityce krajowej, nie miałem najmniejszego powodu zachować się wobec tej inicjatywy odmownie i dałem do rozporządzenia sumę, potrzebną na zakupno dziennika, z funduszu dyspozycyjnego, jaki mam do rozporządzenia (Przerwywania).

Stwierdzam, że poseł Stapiński ani przy tej, ani przy innej sposobności, ani przed, ani potem nie zetknął się ze mną w sprawie jakiegokolwiek subweneyi rządowej na cele polityczne, czy też osobiste.

Nie jest mi też wiadomem, czy poseł Stapiński wiedział o tem, że suma na zakupno dziennika pochodzi z funduszu dyspozycyjnego rządu. (Przerwywania).

Dalej hr. Stürgkh uzasadnia używanie funduszu dyspozycyjnego na cele polityczne. W danym wypadku danie pieniędzy na zakupno dziennika było wskazaniem ze względu na „tradycyjny stosunek Koła polskiego do rządu“ i dlatego premier uważa zarzuty w tym kierunku za nieuzasadnione.

Posel Daszyński:

Ponieważ oświadczenie prezydenta ministrów jest całkiem niewystarczającym i ponieważ ograniczył się on tylko do jednego faktu z afery korupcyjnej Długosz-Stapiński; ponieważ prezydent ministrów zachował milczenie co do innych faktów, przytoczonych w interpelacjach i spokojnie przyjął interpelację Breitera, piętnującą Długosza jako krzywoprzysięcę; ponieważ prezydent ministrów nie oświecił należycie tej sprawy i starał się wywinąć pustymi jedynie frazesami z całej tej afery,

stawiam wniosek, aby w interesie strzeżenia godności i powagi stosunków w Izbie otworzyć w następnym posiedzeniu Izby posłów dyskusję nad oświadczeniem prezydenta ministrów.

Wniosek ten przyjęto 150 głosami przeciw 140. Przeciw głosowało Koło polskie, chrześcijańsko-socjalni i niemiecki Związek narodowy; za socjaliści, Rusini i Czechi.

Po stwierdzeniu wyniku głosowania, odezwały się z ław posłów socjalistycznych pod adresem Koła polskiego, a szczególnie ludowców, różne wykrzykniki.

Posel Klemensiewicz woła: Ileście dostali za to siedzenie?

Posel Diamand: Dzisiaj Długosz będzie wam płacił obiad „pod Kogutkiem“.

Inny poseł woła: Bojko, jak się tam syn uczy w bursie Długosza? Tetmajer, co słychać z dyrekturą?

Następnie przystąpiono do dyskusji nad

ustawą o przekazywaniach

krajom udziału w podatku wódeczanym.

Po przemówieniach posłów Stransky'ego i Budzynowskiego obrady przerwano.

Izba przystąpiła do dyskusji nad wnioskiem nagłym

w sprawie nauczycieli.

Na wniosek posła Hummera dyskusję zamknięto i wybrano mówców generalnych: za posła Siengalewicz, przeciw posła Vrseska, poczem obrady zamknięto. Następnego posiedzenie dziś.

Interpelacje

wnieśli:

1) posłowie tow. Bobrowski, Moraczewski i Klemensiewicz w sprawie szykanowania robotników salinarnych w Bochni i Wieliczce i w sprawie obcinania zarobków. Nadto domagają się interpelanci usunięcia rządów famlijnych Fryl-Mischke w salinie bocheńskiej.

2) poseł K. Lewicki przeciw instytucji ministra-rodaka dla Galicji.

W klerykalnym kraju.

Tak, tylko w naszym klerykalnym kraju są możliwe takie fakty, jak ten, o którym zaraz będzie mowa — tylko w społeczeństwie, gdzie obłuda klerykalna święci tryumfy i śmiało wykonywuje swą antykulturalną misję!

Pisaliśmy niedawno w obszernym feljetonie o słynnym dziele rosyjskiego autora Dostojewskiego „Bracia Karamazow“, które wreszcie ukazało się w polskim przekładzie (p. Barbary Beauprè). Cieszyliśmy się z ukazania się tego przekładu i zwracaliśmy uwagę zwłaszcza na głośny rozdział „Wielki Inkwizytor“. Czytelnicy pamiętają, że w tym rozdziale Iwan Karamazow opowiada bratu ułożoną przez siebie legendę o spotkaniu się (w okresie inkwizycji, w Hiszpanii) wielkiego inkwizytora z Chrystusem; wielki inkwizytor każe uwięzić Chrystusa i grozi mu spalaniem na stosie, gdyż przyszedł „burzyć“ dzieło kościoła, który wcale nie życzy sobie swobodnej religii, swobodnych ludzi; jesteśmy nie z Tobą — wyjaśnia Inkwizytor Chrystusowi — lecz z tamtym, pamiętasz, co kuśił cię na puszczy?... Nie możemy zresztą opowiedzieć tu treści tego bezsprzecznie najciekawszego z rozdziałów powieści Dostojewskiego i odsyłamy czytelnika do naszego feljetonu w „Naprzodzie“.

Pisaliśmy jednak o tym rozdziale, mając rosyjskie wydanie przed sobą. Przed paru dniami mieliśmy sposobność poznamienia się z wydaniem polskim. Przekonaaliśmy się — ku swemu największemu zdumieniu — że tego rozdziału „Wielki Inkwizytor“ tam niema, szanowna tłumaczka uważała za stosowne ten (najważniejszy! najciekawszy!) rozdział opuścić... Czytelnikowi zaś nie uważała za stosowne nawet tego zakomunikować.

I obcięte przez dobrowolną cenzurę klerykalną dzieło Dostojewskiego poszło w świat. Polski czytelnik nie może więc poznać słynnej powieści inaczej, jak tylko w postaci pokale-

czonej, przystosowanej do klerykalnych poglądów w naszym klerykalnym kraju!

Już nie po raz pierwszy działa ta cicha cenzura, niszcząc wartości kulturalne; dzieła Mięrekowskiego np. również są pokiereszowane!

Z bezprzykładną odwagą i bezczelnością rządzi się klerykalizm w naszym kraju i grasuje we wszystkich dziedzinach życia publicznego. Doszliśmy do tego, że dzieła klasyków zagranicznych możemy poznawać tylko w formie tej, jaka spodoba się klerykalnym czynnikom miarodajnym.

Kiedyż się to skończy?

Do uwag powyższych dodajemy, że wogóle całe „tłumaczenie“ p. Beauprè jest poprostu okropne. Opuściła całe rozdziały po kilkadziesiąt stron, pozmieniała tytuły rozdziałów, miejscami zamiast tłumaczenia podała tylko krótkie własne streszczenia etc. Dawno już nie widzieliśmy takich potwornych operacji, dokonanych na arcydziełach obcej literatury.

Reforma szkolna we Francji.

Sprawa ta obecnie stoi na porządku dziennym i Izba energetycznie przystąpiła do tej reformy. Główne momenta w reformie to obrona szkoły przed zakusami klerykalnymi i wzmocnienie przymusu szkolnego. W nowym ministerstwie Doumergue'a znajduje się energiczny zwolennik reformy, Viviani (minister oświaty); wobec tego należy przypuszczać, iż się reformę pomyślnie załatwi.

Przypomnijmy w głównych zarysach historię oświaty we Francji w czasach ostatnich. Jak wiadomo, podczas drugiej Rzeczypospolitej (rok 1850), minister Falloux przeprowadził ustawę, którą wprowadzał (zamiast monopolu państwowego) szeroką wolność nauczania nie tylko w zakresie szkoły niższej, jak było przedtem, lecz także średniej i wyższej. Była to właściwie cena, którą zapłacił prezydent Ludwik Napoleon za poparcie przy stwarzaniu 2-go cesarstwa. Do przeprowadzenia tej „ustawy Falloux“ przyczyniła się także obawa przed socjalizmem; i Thiers wówczas właśnie rzucił hasło: „Socjalizm albo katechizm!“ Oświatą zajęli się klerykali. Państwo o niej zapomniało i wydawało na wszystkie wyższe i niższe szkoły razem tylko 17 milionów. Procent analfabetów wynosił 26. Rezultat tej gospodarki klerykalnej jest znany — porażka Francuzów, Sedan, rewolucja. Niemiecki nauczyciel szkolny rozbił Francję. Następuje okres nowy, trzeciej republiki. Pamiętną jest wielka reforma szkolna Juliusza Ferry'ego (1880—1883). Zaprowadzono przymus szkolny, bezpłatną naukę, świecką szkołę. Ferry chciał zakazać kongregacyom wogóle zakazać udzielania nauki. To się na razie nie udało. Dopiero po 20 latach (1904) przeprowadzono ten zakaz. Inna rzecz, że poskutkował niewiele: mnisi pozejmowali habity i dalej po swojemu uczyli.

Tak czy inaczej trzecia republika dużo zrobiła dla szkolnictwa. Budżet szkolny wynosi 298 milionów. Lecz to nie wystarcza, jeśli szkoła świecka chce skutecznie rywalizować z klerykalną. Przytem, jak wspomnieliśmy, przymus szkolny zamierza się obostrzyć. Wszak Francya ma jeszcze do 5% analfabetów, podczas gdy inne kraje z przymusem szkolnym — tylko 1%. W roku ostatnim naliczono 7859 rekrutów, nie znających abecadła. Poza tem na porządku dziennym stoi sprawa szkoły wyższej od ludowej zwykłej, gdyż dzieci szkolne, wczesnie opuszczając szkołę, często zapominają to, czego się nauczyli. Istnieje także projekt opieki nad dziećmi, opuszczającymi szkołę — w celu zmniejszenia liczby młodocianych przestępców.

KRONIKA.

Sobota 20 grudnia.

Nagonka na kolporterów „Naprzodu“. P. dyrektor krakowskiej policyi Flatau poczyną niebezpieczną grę. Na ulicach Krakowa toleruje się kolpor-

WINA

KONIAKI, SLIWOWICE, RUMY,
ZNAKOMITE SZAMPANY

Didolic i Prpic

Szampan: „Vodica“, „Asti“,
i „Refosco Spumante“

POLECAJĄ NA ŚWIĘTA: Lwów, ulica Czarnieckiego L. 3. 9—, franco za pobraniem.

10% rabatu

udziela przy zakupnie ozdób
na drzewko i podarków
na gwiazdkę

L. WEINDLING 26
Kraków, Grodzka

Poleca w wielkim wyborze już od 2 M mydła i perfumy w eleganckich kasetkach, kompletne kasetki z przyborami do malowania, oraz kasetki z przyborami do pielęgnowania paznokci i t. p.

taż brukowca „Kuryera ilustrowanego“, natomiast zamyka się gromadnie kolporterów „Naprzodu“. Łamy „kuryerkowe“ ministra Długosza widocznie nęca p. Flatau. Błotna kąpiel, w której toną różni protektorowie „Kuryera ilustrowanego“, tej krakowskiej szmaty rządowej, żywionej z ochłapów funduszu gadzinowego, gotowa się zamienić dla wielu policyjnych dygnitarzy w „gorącą łaźnię“. Wszystkich bowiem uderzył fakt, że z chwilą, gdy „Kuryer ilustrowany“ przeszedł na obrok rządowy, zaroili się ulice Krakowa od natrętnych kolporterów tego pisma. Nie 80.000 Kor., ale co najmniej 200.000 Kor. w kapitale wartała dla „Kuryera“ ta codzienna bierna pomoc policyjna i ta bezkarność dla jego kolporterów. Była to inna forma „funduszu gadzinowego...“ Nie bronimy zakazu kolportażu, ale żądamy równego traktowania. Chcemy na razie przypuścić, iż p. Flatau niedokładnie wie o tem rozróżnianiu między „blagonadziejnymi“ kolporterami a wyklętymi...

Nowiny krakowskie.

Wieczór Mendelsonowski. Urządzony we czwartek w Związku stow. robotniczych, ścigał przeszło 200 słuchaczy i słuchaczek, przeważnie robotników i robotnice. Coraz to większe sympatie w naszych kołach robotniczych zdobywają te wieczory i poranki, poświęcone popularyzacji muzyki!

Interesującą prelekcję, charakteryzującą życie i twórczość Mendelsona, wygłosił prof. J. Reiss. P. M. Jakobsonówna pięknie odegrała na fortepianie marsz pogrzebowy i jeszcze kilka utworów. P. S. Capówna (sola skrzypcowe) słuchacze gorącymi oklaskami zmusili do powtórzenia odegranego utworu. P. H. Reichtówna prześlicznym głosem odśpiewała „Pieśń ludową“. „Na skrzydłach pieśni“, „Kolysankę“, oczywiście również musiała na żądanie słuchaczy powtarzać. W końcu pp. M. Brandys (wiolonczela), Capówna i Jakobsonówna odegrali część tria (D-moll).

Twórca pomnika Mickiewicza, rzeźbiarz Teodor Rygier, zmarł onegdaj nagle w Rzymie.

Tradycyjna zabawa sylwestrowa, jak co roku odbędzie się we środę dnia 31 grudnia b. r. w salach Związku Stowarzyszeń robotniczych, Dunajewskiego 5. Spodziewamy się, że wszyscy Towarzysze i Towarzyszki na tę partyjną zabawę przybędą, tembardziej, że program tego roku będzie nadzwyczaj urozmaicony. Bliższe szczegóły ogłoszone będą w komunikatach.

Groźny pożar wybuchł wczoraj wieczorem w mieszkaniu Barucha Heumana przy ul. Dietlowskiej 1. 62. Ogień zlokalizowała miejska straż pożarna.

Na to trzeba było 3 trupów! Z powodu katastrofy pod Białolinami, zarząd kolejowy zarządził zwiększenie personelu kolejowego przy pociągach robotniczych z 3 konduktorów na 5 i prowadzącego pociąg. Prócz tego wydano specjalne zastrzeżone przepisy co do zachowania się podróżnych w czasie jazdy pociągiem.

Rabunek. Jacyś niewyśledzeni zbrodniarze napadli wczoraj wieczorem koło zakładu p. Matecznego w Podgórzu na robotnika Dyrtila. Pozbawiwszy go przytomności uderzeniem sztaby żelaznej w głowę, złoczyńcy w liczbie trzech zabrali mu zarzutkę i 47 koron, poczem zbiegli. Przechoinnie zawiezli lekarza, który opatrzył Dyrtila. Ciężko rannego odwieziono do mieszkania w Kobierzynie.

Mile stosunki bezpieczeństwa!

Włamania dokonali nieznani sprawcy do mieszkania dra Golińskiego przy placu Groble 1. 3. Narazie stwierdzono brak srebra i gotówki.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W sobotę o godz. 7 wieczorem: Juliusz Kaden: „Współczesna rewolucyjna literatura polska“.

W niedzielę o godz. 3 po południu (dla dzieci): „Jasełka świetlne“.

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: Wieczorek pieśni wojska polskiego“.

W poniedziałek o godz. 7 wieczorem: Juliusz Kaden: „Współczesna rewolucyjna literatura polska“.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Stracone zachody miłości“, komedia w 5 aktach W. Szekspira, przekład L. Ulricha.

Niedziela po południu: „Wycieczka do raju“.

Niedziela wieczór: „Stracone zachody miłości“.

Poniedziałek: „Dziady“.

Nowiny lwowskie.

Wieczór sylwestrowy. Staraniem Komitetu miejskiego P. P. S. D. urządzony zostanie tradycyjny Wieczór sylwestrowy. Komitet P. P. S. D. zwraca się do wszystkich organizacji, by w dzień ten, przeznaczony wyłącznie zabawie wspólnej, u siebie zabaw nie urządzały. O programie zabawy, sali, biletach wstępu, doniosą specjalne komunikaty.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

W sali Stowarzyszenia introligatorów (Rynek 41, III. p.) w poniedziałek o godz. 7½ wieczorem wykład dra Holländera: „Wojna a kapitalizm“.

Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela po południu: „Złoty wiek rycerstwa“.

Niedziela wieczór: „Wesoły małżonek“.

Poniedziałek: „Przepiękne Sabinki“, trzy akty satyry komediowej Leonida Androjewca.

Z kraju.

Z Przemysła donoszą nam: W czwartek 18 bm. przed południem wniosło 21 radnych i 5 zastępców radnych rezygnację ze swoich mandatów, podając w obszernym memoriale powody swej rezygnacji. Tem samem usunęła się z Rady większość klerkalno-kahelno-wszepolska, odpowiedzialna za system dotychczasowej, wrożej interesom ludności, gospodarki miejskiej. Powszechnie uważają tę rezygnację jako następstwo wydanej onegdaj przez niezawisłych obywateli odezwy, w której wezwano radnych większości, aby z Rady ustąpili. Skutkiem tej zbiorowej rezygnacji będzie rozwiązanie Rady miejskiej i ustanowienie komisarza rządowego.

Tysiące cierpiących na hemoroidy męczą się na próżno przeróżnymi eksperymentami, nie mogą się pozbyć tych dokuczliwych dolegliwości. Według wyniku doświadczeń na klinice lekarskiej w c. k. szpitalu powszechnym w Wiedniu, codzienne używanie od dawna znanej wody gorzkiej Franciszka Józefa już w krótkim czasie sprawia wolny stolec, po którym prawie zawsze następuje uśmierzanie bólów w kiszce odchodowej. Naturalna woda gorzka Franciszka Józefa odznacza się swem pewnem działaniem, jest tania i przyjemna do zżycia. — Dostać można we wszystkich aptekach, drogueryach i w składach wód mineralnych. Dyrekcyja wysyłkowa źródeł leczniczych Franciszka Józefa w Budapeszcie.

G. GABRYELSKA, Kraków. kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianele — krajowe i zagraniczne, nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Każdy człowiek ma taki żołądek, na jaki zastępuje, t. z. jak go pielęgnuje. Czynności organów trawiących należy stale obserwować, a najlżejszej niedyspozycji tychże natychmiast starać się zapobiedz, by takowa nie przemieniła się w ciężką, chroniczną chorobę. Do należytego pielęgnowania, to jest do stałego regulowania czynności trawienia nadaje się najlepiej od lat 40 znany Balsam żołądkowy Dra Rosy z apteki B. Fragnera, c. k. dostawcy nadwornego w Pradze. Do nabycia także i w tutejszych aptekach.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów zmuszone było zaopatrzyć swoje piwa we własne patentowane pomyb kolorowe z kotwicą i literami L. T. A. B., celem zapobieżenia licznym nadużyciom, wprowadzającym w błąd P. T. odbiorców.

Po uchwaleniu wniosku posła Daszyńskiego.

Wiedeń, 20 grudnia.

Po uchwaleniu przez Izbę wniosku posła Daszyńskiego o otwarcie dyskusji nad odpowie-

dzia hr. Stürgkha, zwołano konferencję komisji parlamentarnej Koła dla ratowania się z pod hańbiących zarzutów. Po południu odbyły się narady poszczególnych frakcji Koła, a godzinie 9 wieczór zaczęło się plenarne posiedzenie Koła. Na posiedzeniu tem uchwalono dyrektywę dla Lea, który dziś w dyskusji zabierze głos.

Narodowi demokraci i długoszowi ludowcy postawili 2 wnioski:

- 1) aby uchwalić Długoszowi wotum zaufania;
- 2) by wykluczyć posła Władysława Leopolda Jaworskiego z Koła.

Pierwszego wniosku nie uchwalono, drugi pozostał w zawieszeniu.

Posel Stesłowicz postawił wniosek, aby Koło wybrało komisję dla zbadania zarzutów przeciw Długoszowi. Wniosek odesłano do komisji parlamentarnej.

Odroczenie Izby.

Dziś odbędzie się w Izbie dyskusja nad odpowiedzią Stürgkha. Dyskusja zapewne zajmie całe posiedzenie.

Jak sądzą, **odroczenie parlamentu nastąpi dopiero z końcem roku.** Chrześcijańsko-socjalni i Związek niemiecko-narodowy wystosowali do Stürgkha żądanie, aby Izba odbyła jeszcze posiedzenia 29 i 30 b. m. dla uchwalenia przewidywanego budżetowego.

Wobec oświadczenia rządu, że plan finansowy musi być do końca roku załatwiony, uchwalono na konferencji przywódców klubów, że posiedzenia odbędą się dziś i w poniedziałek, a potem 29 i 30 b. m.

Ludowcy pod komendą Zamorskiego.

Ludowcy długoszowi i narodowi demokraci ciągle radzą nad wspólną akcją w kraju. Dotąd wprowadzić porozumienia nie osiągnięto, ale staje się coraz widoczniejsze, że **ludowcy pójdą pod komendą Zamorskiego.** Posel Witos, Jedynak i Jachowicz robią dotąd trudności i wczoraj opuścili Wiedeń. Narodowi demokraci planują powołania Głębickiego na prezesa Koła, gdy Leo zostanie ministrem.

Dymisyja Długosza.

Zaraz po zjeździe w Rzeszowie Długosz podał się do dymisji, ale hr. Stürgkh — jak wiadomo — zostawił decyzję Koła polskiemu. Wczoraj, gdy Koło odrzuciło wniosek o uchwalenie Długoszowi zaufania, ten ponownie zgłosił dymisyję, która teraz będzie przyjęta.

Jako następców wymieniają Germana i Lea; gdyby zaś rząd zastosował § 14, to ministrem zostanie urzędnik: Gałęcki, Morawski albo Madejski.

Dla robotników w magazynach wojskowych.

Posłowie Lieberman, Klemensiewicz i Ellenbogen interweniowali wczoraj u ministra wojny i u członków delegacji w sprawie poprawy bytu robotników w magazynach wojskowych. Minister przyrzekł, że poleci generalnemu intendantowi Jarzębeckiemu zajęcie się tą sprawą.

Żivnostenska Banka

FILIA WE LWOWIE

ulica Jagiellońska 1. 8.

Kapitał akcyjny i fundusze rezerwowe

przeszło K 105.000.000.—

Oprocentowujemy wkładki na książeczki po 4½% z prawem podejmowania dziennie do K 5000 — bez wypowiedzenia, a wkładki z wypowiedzeniem 60-dniowym po 4¾%.

Wkładki na rachunek bieżący po 5% z prawem podejmowania dziennie do K 10.000 — bez wypowiedzenia.

Polecamy nasz kantor wymiany.

Przeprowadzamy wszelkie transakcje finansowe z Ameryką bardzo szybko i korzystnie.

Przyszłość należy do Patefonu bez tuby!

Nowe modele Patefonów bez tuby. — Żądajcie katalogów darmo i opłatnie. — Najnowszy model Patefon-Refleks!

Szczyt doskonałości! Gra szafirem, nie niszczy płyt! Reprodukcyja głośna, czysta, wyraźna, nad wyraz piękna!

Całymi repertuar wspaniałych zdjęć.

S. Grudziński i T. Berger, Kraków, S. Lewska 22/6.

Prosimy o dalsze rozpowszechnianie tej odezwy!

Nasz przymusowy strejk!

Dnia 31 grudnia 1913 wygasa termin obowiązującego cennika normalnego drukarzy w Austrii. Rokowania obu stron — t. j. robotników i pracodawców — rozbiły się w miesiącu listopadzie. Właściciele drukarni nie tylko nie uwzględnili skromnych żądań towarzyszy drukarskich, lecz zamierzali pogorszyć obecne stosunki robotników. Organizacja pryncypałów świadomie i celowo dąży do walki z organizacją robotniczą. Pryncypałowie rozpoczęli lokautowanie robotników jeszcze przed upływem okresu obowiązywania cennika, czem złamali umowę!

Pod sąd ludzi uczciwych.

Od kilkunastu dni toczy się cicha, zacięta walka między organizacją robotników drukarskich w całej Austrii, a organizacją pryncypałów, obejmującą prawie wszystkich właścicieli drukarni w krajach austriackich. W walce tej nie my, robotnicy drukarscy, jesteśmy stroną atakującą, jak wielu mylnie sądzi. Sprowokowani, podjęliśmy śmiało wyzwanie Związku pryncypałów.

Jeśli dziś, zapomocą tego pisma, zwracamy się do całego społeczeństwa, to nie z prośbą o pomoc, nie z dłońmi wyciągniętymi, nie z błagalnym głosem o poparcie. Nie liczymy na sympatyje klas posiadających, na sympatyje tych warstw, które niechętnie albo też z zupełną obojętnością odnoszą się do naszych żądań, zamiarów i celu. Chodzi nam jednak o wyświeślenie sprawy, o wyjaśnienie naszego stanowiska, o wykazanie kłamliwości broszury „Związku właścicieli drukarni w Galicji Zachodniej“.

Drukujemy niniejszą odezwę, ponieważ nie mamy innego sposobu przedstawienia akcji, jaka się toczy w kwestyi cennika. Olbrzymia większość prasy zamknęła łamy swych pism przed naszymi komunikatami. Czytelnicy gazet krakowskich sprawdzili ten fakt i sprawdzają często w obecnej porze. Informacje, dotyczące walki robotników drukarskich o nowy cennik, wysyłane przez „Związek właścicieli drukarni w Galicji Zachodniej“, zamieszczają wszystkie pisma krakowskie — z wyjątkiem „Naprodu“ — z całą usłużnością. Zdarzyło się jednak, że klerykalny „Głos Narodu“ nie wydrukował sprostowania, nadesłanego ze sfer robotników drukarskich... Dwie miary istnieją: inna dla pryncypałów, inna dla robotników.

Sądźmy jednak, że sfery interesujące się naszą walką, że całe społeczeństwo, bezstronnie rozpatrzywszy sprawę, nam przyzna słuszość. Wrogowie nasi nie odmówią nam jej, chociaż głośno tego nie przyznają i chociaż w specjalnych broszurach inaczej twierdzą.

Żądania robotników a pryncypałowie.

Przed ośmiu laty właściciele drukarni zawarli z robotnikami umowę, obowiązującą do 31 grudnia 1913. W ciągu tego czasu nastąpiła trzykrotnie automatyczna podwyżka płac, stosownie do umowy. Atoli szalony wzrost drożyzny drwił sobie z tych podwyżek. Płace zwiększyły się o 2—3 procent, drożyzna o 40—50 procent. W szeregach robotniczych zapanowało ogólne niezadowolenie. Z upragnieniem oczekiwano wygaśnięcia cennika, by go zastąpić nowym, uwzględniającym bardziej interesy pracujących. Sami pryncypałowie drukarscy przyznawali, że podwyżki automatyczne nie równoważą wzrostu drożyzny. Przed dwoma laty obiecali robotnikom udzielić dodatku drożyznianego. Jednakowoż dodatek ów pozostał do dziś czczym przyrzeczeniem, niespełnioną obietnicą, chwilowym „fajerwerkiem“ i frazesem. Podkreślamy kwestię dodatku drożyznianego nie poto, by pryncypałom czynić wyrzuty... Jest ona tylko dowodem, że robotnicy zmuszeni są żądać podwyższenia płac, że to ich żądanie jest zupełnie usprawiedliwione, że sami pryncypałowie przed dwoma laty stwierdzili niedostateczność zarobków towarzyszy.

Przed dwoma laty! Wiadoma każdemu, nawet pryncypałom drukarskim, nawet temu, dla którego nie istnieje życie społeczeństwa, życie zbiorowe, nawet najciemniejszemu i najubożniejszemu w sprawach ogólnych, historia ostatnich lat. Łuna wojny zapłonęła nad krajem naszym, nad państwem. To, czego nie zniszczyła inie zrujnowała groźna sytuacja polityczna, czego

nie zgubiła „mocarstwowa“ akcja zbrojna w państwie, zabijała i niszczyła przesilenie ekonomiczne, nieodstępny przyjaciel i towarzysz grozy wojennej. Szeregi pracujących przerzedziły się znacznie, szeregi bezrobotnych wzrosły. Liczba bezkondycyjnych robotników drukarskich od roku jest tak duża, że podobnej nie znajdzie w historii przemysłu drukarskiego.

I w tym samym czasie zjawiał się nowy, poważny pracownik w tym przemyśle: maszyny do składania. Jedna maszyna taka wyrzuca trzech robotników na ulicę. Ulica, jak wiadomo, jest często wdzięcznym miejscem dla różnych „przemysłowców“; dla robotnika bez pracy jest ona pokusą do złego. Po tych asfaltowanych ścieżynach zająć można tam, gdzie mieszka sprawiedliwość, otoczona ustawami i paragrafami. Robotnicy drukarscy mają silną organizację. Ta ich chroni od „ulicy“, od losu nieszczęśliwców, co z konieczności szukają w niej ratunku przed śmiercią głodową. W ostatnich miesiącach organizacja ugina się pod ciężarem świadczeń na rzecz swych członków. Któż bowiem dba o nich — o ludzi bez pracy? Właściciele drukarni? Państwo? Społeczeństwo?

Towarzysze drukarscy ludzili się nadzieją ugodowego załatwienia sprawy nowego cennika. Nikt nie podejrzewał, by pryncypałowie, ci przemysłowcy drukarscy, zignorowali żądania robotników. Zarządy organizacji wypracowały więc nowy projekt cennika, całą swą powagą starając się nakłonić towarzyszy drukarskich do umiarkowania w żądaniu podwyżki płac.

Stwierdzamy, że nowy cennik, przedłożony właścicielom drukarni, a opracowany przez robotników, jest prawie tensam, co poprzedni. Zmian zasadniczych nie mieści żadnych. Jedyne zwiększa płace robotników „na stałe“ i podnosi cenę tysiąca liter o 7 halerzy dla pracowników na porachunek.

Robotnicy żądają tylko niespełna dziesięcioprocentowej podwyżki i skrócenia czasu pracy o kwadrans dziennie. Podczas rokowań cennikowych, delegaci pracujących zniżyli swe żądanie podwyżki ceny tysiąca liter z 7 hal. na 5 hal. Pryncypałowie uniemożliwili pokojowe załatwienie sprawy. Rokowania zerwano.

Dlaczego? Wszak sami uznali przed dwoma laty słuszość żądań robotników. Cóż się więc zmieniło na korzyść pracujących w tych dwóch latach głodu, rozpacz, nędzy, bankructw, braku pracy i bezkrawej wojny, jaka spadła na kraj nasz? Nie, coby korzyść przyniosło klasie pracującej. Bo chyba widma nowych podatków nie uważamy za jakąś korzyść dla masy.

Pryncypałowie usiłują zniszczyć organizację robotników!

Inne pebudki kierowały właścicielami drukarni w chwili przedłożenia cennika, jaki wypracowali. Jestto karykaturalny plód krótkowidzów, mający na celu rozbicie organizacji robotniczej i osłabienie solidarności pracujących. Jestto porodek, wykazujący zupełny brak serca u swych rodziców. Jestto typowy dokument, powstały w ogniu walki wyzyskiwaczy z wyzyskiwanymi, stwierdzający walkę klas.

Pryncypałowie, stworzywszy sobie potężną organizację, uznali, że nadszedł odpowiedni czas do rozbicia lub całkowitego, o ile się uda, zniszczenia organizacji robotników drukarskich w całej Austrii. W projekcie swego cennika żądali oni współudziału w kierownictwie „Biurem stręczenia pracy“, istniejącem — za obojętną zgodą — przy organizacji robotniczej, w którym już obecnie mają głos doradcy. Oni jednak pragną czego innego. Początkowo nie życzyli sobie otwartej walki z robotnikami, nie będąc pewni zniszczenia organizacji pracujących.

Zabezpieczali się na wszystkie ewentualności: „Damy im małą podwyżkę, a uzyskamy wpływ na „Biuro stręczenia“. Uczynimy przeto pierwszy wyłom w organizacji. My decydować będziemy o daniu robotnikowi chleba. „Czarne listy“ już się zużyły, a wobec karność robotników drukarskich są niemożliwe. Skorumpujemy ich szeregi. Nie udały się nam próby stworzenia organizacji towarzyszy pod naszym patronatem, kto wie jednak, czy ten środek okaże się zawodny“.

Czem jest organizacja robotników drukarskich? Przeszło milion koron zapomóg wydanych w roku 1912!

W tytule jest pytanie i odpowiedź! Jaka organizacja w Austrii objęła 96 proc. pracujących w jednym zawodzie? Która wypłaciła w jednym roku 1.055.528 kor. 22 hal. zapomóg swym członkom?

Stworzyliśmy niewielkie państwo w państwie. Stworzyliśmy je trudem niemałym, poświęceniem, walką. Od lat dziesiątek wznosiliśmy dzień po dniu gmach naszej budowy, mający za fundament solidarność i uświadomienie. Ile dobrego zdziałała w tym czasie ta organizacja, niech świadczą cyfry z jednego roku, 1912. I tak:

dla 548 członków, dotkniętych chorobą przez 180.470 dni, wydano 353.142 koron zapomogi (nie wliczając w to kosztów opłacenia lekarzy, leków, szpitali itp.);

dla 2.390 bezrobotnych wypłacono za 93.225 dni bez pracy 233.078 koron 50 hal.;

inwalidom (466) wypłaciła organizacja 264.358 koron za 21.139 tygodni;

sierotom (680): 48.684 koron za 7.026 miesięcy;

razem: 1.055.528 kor. 22 hal.

Taką imponującą kwotę wydała organizacja robotnicza dla swych członków w przeciągu jednego roku!

Dalej, na podstawie statystyki udowodniliśmy w swych sprawozdaniach, że z biegiem działalności organizacji naszej śmiertelność członków jej znacznie zmalała!

Dumę w nas wznieca fakt, że my, robotnicy, zrozumieliśmy ważność zrzeszania się, żeśmy do takiej siły wzniesli swe stowarzyszenia, żeśmy w pierwszym stanęli szeregu w walce o wyzwolenie klasy pracującej, żeśmy część swych ideałów w czyn zamienili.

Któżby zaopiekował się nami w czasie choroby? Ktoby nam przyszedł z pomocą podczas bezrobocia? Pryncypałowie? Państwo? Społeczeństwo?

Gdybyśmy nie stworzyli sobie funduszu inwalidowego — na starość dostalibyśmy ubezpieczenie społeczne w postaci kija żebraczego, w formie tabliczki, pozwalającej nam żebrać!

Gdybyśmy nie posiadali pieniędzy na zaopatrzenie wdów i sierót po swych towarzyszach, coby się stało z temi dziećmi? Ileby ich zwiększyło szeregi małych przestępców, kształcąc się w ulicy i więzieniu?

Bezmyślność sfer rządzących, bezmyślność ogromnej części społeczeństwa — zwłaszcza galicyjskiego — nie pojmie znaczenia naszej pracy organizacyjnej. Nie wie, iż praca ta jest dziełem, posiadającym ogromne znaczenie dla kultury, iż jest ona wybitnym czynnikiem cywilizacyjnym, czynnikiem społecznym. W organizacji i przez nią wyřeczamy rząd, kraj i gminę. Ich bowiem obowiązkiem jest dbać o ubezpieczenie na starość wszystkich, a więc i robotników; oni powinni troszczyć się o bezrobotnych, o sieroty.

Dziś pryncypałowie chcą rozbić i zniszczyć naszą organizację. Obowiązkiem rządu, społeczeństwa byłoby wystąpić w obronie organiza-

cyi robotniczej. Nie łudźmy się atoli. Tak się nie stanie. Gdyby społeczeństwo, bez względu na klasy i warstwy, nie lekceważyło sobie zdrowia publicznego, społecznego — przed burzą protestu ogółu właścicieli drukarni ustąpićby musieli. Czy wolno bowiem garście przemysłowców (w dodatkiem tego słowa znaczeniu) niszczyć bezkarnie pracę organizacji robotniczej, której skutki niemało odbijają się na życiu społeczeństwa — niszczyć gwoździ zwiększenia swych zasobów, rychlejszego, a większego wzbogacenia się? Oni podkreślają w swej broszurce nasz socjalizm. Nie wszyscy, niestety, członkowie organizacji drukarskiej są członkami partii socjalno-demokratycznej. Ze są — nie wypieramy się tego. Ale pryncypałowie, choć się w tej walce w płaszcz obrońców ładu społecznego drapują, pełnią funkcje anarchistów! Usiłują zburzyć organizację robotniczą! Co jednak w miejsce jej wzniosą? Kamienice dla siebie? Dla nich to starczy — dla ogółu rozumnego zamało!

Więc precz z maską, precz z fałszem i kłamliwą pozą opiekunów przemysłu drukarskiego, adwokatów wytwórczości krajowej, obrońców ładu społecznego. Artyści wzbogacania się niech mówią o swej kieszeni, o swych dochodach, nie zaś o dobru przemysłu drukarskiego, ładzie społecznym i t. d. Ład społeczny kpi sobie z podobnych obrońców, szermierzy!

Dlaczego pryncypałowie z Zachodniej Galicji nie zarzucili nam, iż się łączymy z ludźmi, obcych narodowości, iż jesteśmy członkami ogólnej organizacji drukarskiej w Austrii, a sprawę cennika przeprowadzamy w Wiedniu — niemieckim Wiedniu? Dlaczego nie cisnęli nam w twarz zarzutu, że jesteśmy „międzynarodówką“, iż „słuchamy ulegle“ Niemców, iż „nie jesteśmy Polakami i patryotami“? Wszak przy każdej sposobności sympatycy ich i im podobnych z emfazą rzucają nam i braćnikom organizacyom ten wyrzut, śmieszny i głupi? Oto dlatego, że właściciele drukarni w Galicji są częścią składową ogólnego Związku pryncypałów austriackich, że oni sami, pomimo swego „patryotyzmu“, stosują się do poleceń Wiednia...

Donkiszotowska broszura pryncypałów.

Liczy ona 24 stron druku, a rozesłano ją w ubiegłym tygodniu. Ile ta broszurka liczy kłamstw, ile bezcelnych insynuacji, ile wykrętnych, z prawdą niezgodnych argumentów — trudno wykazać. Obfitość ich bowiem równa się jakości... Nasuwa się pytanie: dla kogo wydali tę broszurę? Wszak sami sobie przeczą, pisząc raz, że żądania robotników zrujnowałyby przemysł drukarski w kraju, a w innym miejscu chętnie, z gestem ograniczonych dorobkiewiczów, mówią: „gdyby nam zależało na dożałnym spokoju, to łatwobyśmy go nawet osiągnąć, a za tanią cenę okupić mogli i potrafili“. Czyż nie czują całego bezwstydu tych słów? I czy nie popełniają kłamstwa? Dla ludzi inteligentnych przeznaczili, zapewne, produkt swych mózgów — ową broszurę. Ale człowiek inteligentny odróżni kłamstwo od prawdy i pamięta treść broszury o 24 stronicach... Logika obowiązuje wszystkich, nawet pryncypałów drukarskich! POCO się więc sami ośmieszają! Na stronie 5-tej twierdzą, że przed ośmiu laty ich — nieorganizowanych — steroryzowano. A na stronie 16-tej swej broszury przyznają, że: „walczą tu dwie zwarte, karne i przygotowane na wszystko organizacje“. Więc znowu kłamstwo. Przed ośmiu bowiem laty obie organizacje — ich i nasza — były równie silne, a naturalny wzrost jednej i drugiej do czasów obecnych postępował równolegle. Wspominają też „o pogwałceniu umowy“ przez robotników, o nieprzebieraniu w środkach i t. d. Faktów nie podają. Natomiast chętnie się czem innem: **lokautem, który jest pogwałceniem umowy cennikowej z przed ośmiu laty!** Perfidni są — trzeba przyznać!

Cała broszura ma jeden cel: odwrócić uwagę ogółu robotników drukarskich od spraw cennikowych. Tożsamo i uwagę społeczeństwa. Zwyczajną walkę cennikową rozdymali właściciele drukarni w Galicji Zachodniej do jakiejś świętej wojny przeciwko zamachom na społeczeństwo ze strony robotników drukarskich, pod kierownictwem socjalistów. Jak dzieci, jak smarkaczów traktują braćni majsterkowie — szumnie: pryncypałowie, a właściwie przemysłowcy przemysłu drukarskiego — szerokie sfery inteligencji, wyciągając z archiwów prokuratoryi państwa w erze prześladowań ruchu robotniczego komiczne straszaki w rodzaju tego: „dla socjalistów obecna walka w przemyśle drukarskim to decydujący niemal krok naprzód do

stanowczego podbicia sobie całego społeczeństwa“. Skoro pryncypałowie zgodziliby się na niespełna 10-procentową podwyżkę płac robotniczych — wybuchłaby rewolucja w mieście, w kraju, w państwie! A więc, strofując społeczeństwo, czynią z siebie ofiarę tego społeczeństwa i twierdzą, że „duchowych interesów jego w tym wypadku bronić im wypadło!“ Byłoby to bezcelne, gdyby nie było głupie i śmieszne. Gdzie bowiem Rzym, gdzie Krym i karczmy Babińskie!

My, robotnicy drukarscy, inną prośbę wystosujemy do społeczeństwa: dowiadujcie się pilnie, ile otrzymamy podwyżki, bo właściciele drukarni — w imię „obrony waszych interesów i skarbów duchowych“ — zażądają od Was kilkakrotnie większej podwyżki kosztów produkcji. Przestrzegamy was w interesie Waszych skarbów doczesnych, które nie są obojętne obrońcom majątków duchowych!... Oni mówią w broszurze o spokojnem znoszeniu przez „konsumującą“ (co to ma być: zjadacze gazet, dzieł?...) publiczność ciężarów, nakładanych przez terror socjalistów“. Ten „ciężar“ jest drobnostką w porównaniu z ich ciężarami! W zacierzawieniu zapomnieli też autorzy broszurki o ciężarach, nakładanych na społeczeństwo — zwłaszcza klasę pracującą — przez państwo, kraj i gminę. Tylko człowiek zły, lub ograniczony zupełnie pisze i drukuje podobne brednie, jak te, co je w świat wypuścili właściciele drukarni w Galicji Zachodniej. Bronią ideałów, polskości, uświęconego ładu — rzekomo. Wiemy coś innego: bronią swych kieszeni, zysków, interesów pieniężnych. Niechaj polskością, ideałami nie posługują się, jako w sposobach nie przebiegający kramarze! Niechaj nie walają w brudzie szczytnych haseł! Polska i ideały są wśród szeregów robotniczych, nie w kasach właścicieli drukarni!

Biuro pracy — zarzewiem walki.

Wykazaliśmy — niestety, brak miejsca nie pozwala szczegółowo się o tem rozpisywać — kłamliwość twierdzeń pryncypałów, oraz metody ich walki. Nie będziemy nużyli Czytelników drobiazgowymi sprawami, dotyczącymi cennika. Nie życzymy sobie, aby w szczegółach i cyferkach utonęła, zagubiła się istota rzeczy. Powinniśmy jednak omówić kwestję „Biura pośrednictwa pracy“.

Powstało ono wskutek naszych starań. Dawny sposób chodzenia bezrobotnych z książką robotczą po drukarniach i proszenie o pracę zastąpiliśmy „Biurem pośrednictwa pracy“. Nie trzeba dodawać, ile demoralizacji, ile niegodnych sztuczek i czynów usunęliśmy przez to. Każdy bezrobotny zgłasza się do „Biura“, wpisuje się na listę i oczekuje wezwania pryncypałów, a pracę otrzymuje wedle numeru porządkowego zgłoszenia bezrobocia. Pryncypałowie mają też w „Biurze“ głos doradcy i swoich reprezentantów.

Żądając współdziału w kierownictwie „Biurem“, śnią sen piękny o przyjęciu robotników, „którychby dobro zakładu wymagało“ (broszura, str. 6-ta). Co to znaczy — wie każdy. Potoczyłaby się napowrót fala demoralizacji robotników, zjawyłyby się w tej formie „czarne listy“ itp. Na to pracujący nie zezwolą. Dlaczego pryncypałowie nie stworzyli „Biura pośrednictwa pracy?“ Czyż dla nich mamy wyciągać kasztany z ognia i sami biec na siebie kręcić?

Ostrzeżenia pod adresem rodziców.

Charakterystyczny ustęp zawiera broszura, wspominając o „pałacowych drukarniach socjalistycznych“ (w Krakowie: „Drukarnia Ludowa“, gdzie się drukuje „Naprzód“, i „Vorwärts“ w Wiedniu). Oniby radzi zatrudniać pracujących w norach! Sądzą, że najodpowiedniejszym lokalem, szczyt się drukarnia klerikalnego „Głosu Narodu“ — lokalem, z którego władze przemysłowe kazały się jej wynieść pod groźbą odebrania koncesji! Dziś piszą o „Biurze pośrednictwa pracy“, że „podbija ceny młodych lub gorszych sił“ roboczych. A więc, ich zdaniem, robotnik młody powinien dać się wyzyskiwać! Co zaś do „gorszych“ sił — to czyja wina, że istnieją? Właściciel drukarni obowiązany jest ucznia wykształcić wszechstronnie i odpowiednio w swym zawodzie. Jeżeli tego nie uczynił — jego wina. A motywy są znane: uczeń często nie ma czasu na wykształcenie, pędzony nakazem pryncypała.

Cóż ich obchodzi wykształcenie zawodowe ucznia lub jego przyszłość! Im więcej partaczów znajdzie się w zawodzie drukarskim, tem dla właścicieli drukarni lepiej, tem niższe będzie wynagrodzenie robotników, mniejsza odporność wobec pryncypałów i ich żądań, tem łatwiejszy okaże się sposób wpływania na robotników, ponętniejsza i prawdopodobniejsza nadzieja rozbi-

cia organizacji robotniczej. Z jaką złością wyrządzają się właściciele drukarni o „pałacowych drukarniach socjalistycznych“. Im bowiem — życzliwym dla robotników — niewiele zależy na zdrowiu swych pracowników i na ich przyszłości. Wyrzuca i zlokautują zarówno młodzieńca, jak i starego! Wszak przewodniczący „Związku pryncypałów w Galicji Zach.“, „Sądu polubownego“, **ten rzekomy „przyjaciel pracujących“, p. Wacław Anczyc, wyrzucił na ulicę robotników, którzy po 30 lat n niego pracowali!** Wszak p. Anczyc zamknął obecnie szkołę dla uczniów drukarskich, mszcząc się na niewinnych i bezbronnych! A p. Anczyc z obowiązku swego urzędu winien starać się o pokojowe załatwienie sporu!

Podajemy te fakty do wiadomości rodziców. Niema zapewne matki, która zgodziłaby się oddać swe dziecko na pastwę gruzlicy i na wyzysk pryncypałów. Organizacja robotnicza unormowała liczbę uczni, pośrednio czuwa nad ich wykształceniem zawodowym, ułatwia im pierwsze kroki po odbyciu praktyki, dba o higienę w drukarniach.

Co zrobili pryncypałowie węgierscy?

Nasi ofiarowują robotnikom podwyżkę 3-procentową, robotnikom „sztukowym“ dając 2 halerze podwyżki na cenie układu 1000 liter. W listopadzie br. pryncypałowie węgierscy, stosując się do prośb robotników drukarskich, **dobrowolnie podwyższyli cenę tysiąca liter o 4 hal.** Nie obawiali się przeto zniszczenia przemysłu! Podwyższyli płacę nie w czasie akcji cennikowej, lecz na zwykłe przedstawienie robotników uczynili to w formie „dodatku drożyznianego“, a czas pracy trwa tam tylko 8 i 1/2 godziny!

Dawniej pryncypałowie nasi zawsze powoływali się na „groźną konkurencję“ pryncypałów węgierskich. Obecnie zaprzestali tego, a powołują się na niemiecką. Wkrótce, jak przypuszczamy, po groźby i obawy konkurencji wyjadą z Europy do dzikich zakątków Azji lub Afryki... W sąsiedztwie zabraknie im krajów, któreby gorzej wynagradzały swych robotników niż oni!

O dobro przemysłu.

Czy p. Anczyc, przewodniczący Związku pryncypałów w Galicji Zach., zapomniał, co wyrzekł na ostatniej konferencji cennikowej w Wiedniu: — „Trudno jest przy dzisiejszej drożyznie wyżyć robotnikowi w Krakowie“.

Dlaczego tych słów nie umieszczono w broszurze? Stwierdziłyby one słuszność żądań robotników, a kłamliwość i obłudę frazesów pryncypałów o zamachu pracujących na dobro i rozwój przemysłu drukarskiego. Przemysł ten w Galicji, zwłaszcza w Krakowie, stoi na wyżynie zachodnio-europejskiej. Do tych wyżyn wiodły go zastępy robotników drukarzy! **Jest faktem, że z rozwojem organizacji ich wzrastał rozwój przemysłu.** Robotnicy drukarscy przyłączyli się też do akcji pryncypałów w sprawie wytepienia brudnej konkurencji ze strony samych pryncypałów — objawili gotowość poparcia tej akcji moralnie i finansowo! Więc poco szkalować ich za własny egoizm, za chciwość i za własne winy, jak to robią pryncypałowie!

Zakończenie.

Opustoszały zakłady drukarskie. — Strejk-lokaut obejmie 14.000 robotników. Nie pragnęliśmy go. To zaznaczamy w tytule. Wydrzeć jednak sobie owoców pracy naszej z kilku dziesiątek lat nie pozwolimy, zniszczyć swej organizacji nie damy. **Lokaut-strejk spowodowali pryncypałowie. Na nich spada odpowiedzialność.**

Oddając pismo to społeczeństwu, nie pragniemy niczego, jak tylko sprawiedliwej oceny, słusznego sądu, bo walka nasza jest sprawiedliwa i słusna. Nie usiłujemy zdobyć sobie Waszej sympatii kłamliwymi frazesami.

Dziś widzimy, że armie urzędników państwowych żądają prawa koalicyi dla siebie i tłoczą się w ramy organizacyjne; widzimy potężne organizacje lekarzy, nauczycieli itd. Posiew nasz nie zginął marnie. Droga, na jaką wkroczyliśmy i z której nie zbaczamy, wypełniła się nie tylko szeregi robotniczymi. Dawniej ciężka była do przebycia, wymagała niezwykłego hartu i zaparcia się. Znaczyły ją prześladowania nie samych pryncypałów... Szczęśliwieśmy ją przebyli — osamotnieni wówczas. Obecnie za nami i przy nas setki tysięcy zorganizowanych robotników, dziesiątki tysięcy pracowników z inteligencji w wolnych zawodach.

Wyzwani do boju, idziemy doń z dumnie podniesioną głową, z otwartą przyłbicą, z nadzieją zwycięstwa!

KRAKOWSKA FILIA STOW. DRUKARZY.

*** Stowarzyszenie „Wzajemna Pomoc emigrantów-Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie”** urządził we czwartek 25 grudnia b. r. w lokalu Związku stow. rob. (ul. Dunajewskiego 5, II. p.) zabawę gwiazdkową dla swoich członków i ich rodzin. Program: tańce, gry towarzyskie, poczta, loterya fantowa. Początek o godz. 8 wieczorem.

Rozmaitości.

Jak Mascagni został sławnym. Było to w r. 1889, w pierwszych dniach grudnia. Mascagni już oddawna był uciekły z konserwatorium w Medyolanie i pędził nędzny żywot jako kierownik wędrowniej trupy operetkowej. Największy zarobek wynosił 5 lirów dziennie. Wreszcie i to go zawiodło, stracił posadę, groziła mu nędza. Przez dłuższy czas jadał raz na dzień; całym jego posiłkiem był talerz makaronu. Głód nie osłabiał twórczości, może ją nawet podsycał. W tym czasie powstała „Cavaleria rusticana”. A właśnie rzymski wydawca Sonzogno ogłosił był konkurs na operę. Na parę tygodni przed upływem oznaczonego terminu „Rycerskość” była ukończoną, ale twórca popadł w takie zniechęcenie, że w porywie rozpacz wrzucił rękopis w ogień. Żona wyciągnęła z płomieni to arcydzieło, za jej namową Mascagni zaniósł swój utwór sądowi konkursowemu, złożonemu z pięciu rzeczoznawców, wśród których byli: Sgambatti i Marchetti. Kazali mu przegrać na fortepianie parę ustępów. Odegrał „Sycylianie”. Wysłuchali w milczeniu, z uśmiechem na ustach. Zdało mu się, że to uśmiechy — szydercze. Wrócił do domu przygnębiony, zrozpaczony. W dwa dni potem dowiedział się, że mu przyznano pierwszą nagrodę. „Cavaleria” została wystawiona po raz pierwszy w Teatro Costanzi w dniu 17 maja 1890 r. Sala była nawpół pusta: nieznane nazwisko autora nie przyciągało publiczności, ale już pod koniec pierwszego aktu tryumf młodego talentu był zapewniony. Wyciągnięto z poza kulis drżącego ze strachu Mascagniego. Powitała go burza oklasków, która od tamtej pory jest ciągle echem jego twórczości.

Z dziejów Mony Lizy. Było to na wiosnę 1503 we Florencji, gdy Leonardo da Vinci zaczął malować portret młodej małżonki Francesca di Bartolomeo di Zanobi del Gioconda. Była to już trzecia żona Francesca. Małżonek miał wówczas lat 43, Mona Liza lat 25. Pracował nad tym portretem cztery lata, malując go wedle modelu. Nie skończył go jednak i nie oddał, biorąc portret ze sobą do Mediolanu, a potem do Francji. Niewiadomo jednak, dlaczego Leonardo nie oddał portretu, czy istotnie dzieło nie było skończone, czy też nie chciał lub nie mógł się z nim rozłączyć. Obraz Mony Lizy nie opuścił go do śmierci, poczem przeszedł na własność króla Franciszka I. francuskiego, który miał za dzieło to zapłacić 4.000 dukatów, więc około 190.000 Kor., licząc na naszą monetę. W sto lat po śmierci Leonarda, w r. 1625, obraz Mony Lizy był tak wyblakły, że Cassiano del Pozzo nie mógł już rozróżnić jego barw. Za rządów Ludwika XIV. Monę Lizę przeniesiono do Luwru. Przez półtora wieku wisiała tam zupełnie zapomniana. Nikt o niej przez półtora wieku nie wspominał, jak gdyby straciła nagle cały swój urok, któremu dotąd nikt nie mógł się oprzeć. „Odkryta” znowu dopiero w dziewiętnastym wieku, przed dwoma laty skradziona, wróci teraz znowu do Luwru, tak samo tajemnicza i zagadkowo uśmiechnięta, jak przedtem.

Zawalenie się tunelu. W nocy z soboty na niedzielę ubiegłego tygodnia zawałił się w Saksonii koło Braunsdorfu tunel. Stało się to w chwili, gdy do tunelu wjeżdżał pociąg pospieszny. Pierwsza lokomotywa wjechała na głazy i stanęła na nich „dęba”, uderzając w sklepienie tunelu, skutkiem czego ziemia się oberwała i runęła na pociąg. Jeden palacz, wydostawszy się z trudem z gruzów, pobiegł z wieścią o katastrofie do stacji Braunsdorf. W krótkim czasie przybyła na miejsce wypadku pomoc. Odkopano 9 trupów i 42 rannych, ale być może, że to jeszcze nie wszystkie ofiary. Rany są ciężkie; na 42 rannych osób tylko 15 rany nie zagrażają życiu. Pewien naoczny świadek tak opisuje katastrofę: Prowadzący pociąg nie zmniejszył szybkości, ale wjechał w tunel pełną parą tak, że pociąg całą siłą uderzył w spadające

głazy. Pierwsza lokomotywa wspięła się i uderzyła w sklepienie, przyczem oberwały się nowe masy ziemi. Sześć wagonów literalnie wsunęło się w siebie. Przerazenie potęgowało i to, że skutkiem przerwania przewodu gazowego wszystkie światła pogasły. Zawalenie się tunelu spowodowały, zdaje się, orkany i zawieje śnieżne, jakie w ostatnich czasach panowały.

Zaziębienie i kaszel.

Każdy wie, jak to nieraz trudno pozbyć się zaziębienia, czyli kaszlu. W takich wypadkach bardzo polecenia godnym jest zażywanie emulsji Scotta tak długo, dopóki nie jest się zupełnie świeżym i silnym. Dobroczynny wpływ emulsji Scotta, a szczególnie też jej działanie, kaszel łagodzące, daje się wnet uczuć i od owej chwili postęp łatwo można zauważyć. Wiele osób, które przez długie lata dręczyły skutki zaziębienia i kaszel, przez emulsję Scotta nabrało nowych sił i chęci do życia.

Emulsja Scotta jest tak smaczna i łatwa do strawienia, że dorośli i dzieci chętnie ją zażywają.

Cena oryginalnej flaszki 2 K 50 h. Do nabycia we wszystkich aptekach. Po nadesłaniu 50 h w znaczku pocztowym do Scott & Bowne, G. m. b. H., Wien VII., z powołaniem się na niniejszy dziennik przesyła się jednorazowo próbkę dla skosztowania przez jedną z aptek.

BROWAR książąt Sanguszków w Tarnowie

poleca swoje znakomite piwa jako to: Marcowe bez goryczki o wysokiej wartości spożywczej, Zdrój mieszczański, jasne, na sposób pilzneński. Specjalność piwo Bawarskie, uznane w całym kraju i za granicą przez najwyższe powagi lekarskie jako prawdziwe piwo słodowe.

Generalne zastępstwo na zachodnią Galicję, oraz główne składy, lodownie, hale do obciążu piwa

Kraków—Grzegórzki

JÓZEF LANDA i SPÓŁKA

ul. H. Żółkiewskiego 54.

Biurowie zamówień: Plac WW. Świętych L. 11.

Dr Maurycy Gutmann

przeniósł kancelaryę adwokacką z Krakowa do CIESZYNA (Śląsk austr.).

„Le Griffon”

NADEŚLANE.

Jeśli gospodyni nie wie, jaki ma wiać dodatek do zwykłej kawy kolonialnej, niech spróbuje Katholnera Kneippa kawy słodowej.

Będzie całkiem zadowolona.

Przy próbie należy przestrzegać przepisów do sposobu gotowania. Wszędzie do nabycia. Kto chce dokładnych wiadomości o tym najlepszym napoju kawowym, niech napisze do: Katholnera Fabryki kawy słodowej, Tow. Akc. Wiedeń, I., Annagasse Nr. 8.

Wszelch nauk lekarskich
Dr Stanisław Łapiński
ordynuje w chorobach wewnętrznych
ulica Floryańska L. 31, I. piętro.

Specjalnie płaski Remont. złoty kawalerski zegarek



Do złotych zegarków ładząco podobny. Nadzwyczaj pięknie ręcznie grawirowana sprężynowa koperta z delikatnym deseniem. Wyłożony metalowy cyferblat z arabskimi liczbami i sekundnikiem. Dobrze uregulowany, pod gwarancją dokładnie idący prawdziwy szwajcarski oryg. werk. Oryginalny 3-letni list gwarancyjny za dobry chód i trwałość pozłocenia. Cena kor. 7.—. (Porto 70 hal.) za pobraniem. Fabryczny skład zegarków JAKÓB KÜNIG, Wiedeń, III 250. Löwengasse 37 A.

GUMOWE specjalności dla Panów i Pań

prawdziwe francuskie dla panów I-szej jakości prawdziwe chron. marka ochronna „KOŁONIA” jako najlepsza dotychczas znana marka. 3 szt. K 1-10, 6 szt. K 1-90, 12 szt. K 3-60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracjami, wysła nieznacznie, bez podawania firmy i wartości, dyskretnie, za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem należności w markach pocztowych, jedyna firma tego rodzaju I. KUKLA, Praga, Perłowa Nr. 33. Ilustr. obszerny polski cennik z wyjaśnieniami i fotografiami w kopercie darmo i oplatnie.

Najdłużej w użyciu będące prawdziwe francuskie bibułki cygarretowe najtaniej polecane.
WSZĘDZIE DO NABYCIA.

UŻYWAJĄ TYLKO

MYDŁA PRZETŁUSZCZONE

Maryana Malinowskiego

NADOBNE PANIE

ZŁUDA TEATR ŚWIETLNY
KRAKÓW, RYNEK, PAŁAC SPISKI

Program od piątku 19 do wtorku 23 grudnia włącznie:

1. Widoki z Pirenejów, prześliczne kolorowane zdjęcia z natury. — 2. Za cenę wolności, wspaniały dramat na tle stosunków rosyjskich, grają pierwszorzędną artyści teatrów petersburskich. — 3. Maks zbieracz trzewików, humoreski. — 4. Chrzęszcz wodny i jego przemiany, naukowe. — 5. Dziennik Pathego, najnowsza kronika tygodniowa. — 6. Wygodny pasażer, nadzwyczaj wesołe sceny z podróży morskiej.
- Początek w dnie powszednie o 4, w niedzielę i święta o 3. Ceny miejsc: I. K 1-10, II. 88 h., III. 44 h.

Dotychczasowe nie wytrzymałe naprawy
wykładane młotów odporne na nie-
pogody z Lupku

Eternit

owego



Pracownicy jedynie
wtedy gdy były
zaopatrzone są
marką ochronną

Eternit

Generalne zastępstwo:
Kraków, Dietłowska 97.

Zofia Biełsiadecka



Biuro podróży Oświęcim

BILETY

OKRĘTOWE DO AMERYKI i KANADY

KTO SIĘ CHCE UCHRONIĆ
OD ZAWODÓW i STRAT,
NIECH ŻĄDA POUCZEŃ.

ZOFIA
BIEŚIADECKA
OSWIECIM.

Przedstawiamy jedynie
wtedy gdy były
zaopatrzone są
marką ochronną

Eternit

Generalne zastępstwo:
Kraków, Dietłowska 97.

Przedstawiamy jedynie
wtedy gdy były
zaopatrzone są
marką ochronną

Eternit

Generalne zastępstwo:
Kraków, Dietłowska 97.



FABRYCZNY SKŁAD
AMERYKANSKICH
URZĄDZEN BIUROWYCH

JERRY i Ska

FILIA W KRAKOWIE
Floryańska 28, I. p.
Telefon Nr. 1416.

Na liczne zapytania dlaczego?

PIWO LIMANOWSKIE

jest najlepsze i najzdrowsze odpowiadamy, że

Piwo Limanowskie
Piwo Limanowskie
Piwo Limanowskie
Piwo Limanowskie

jest doskonałym wyrobem krajowym wyrabianym z nadzwyczaj
zdrowej wody górskiej, gdyż browar leży na naszym Podhalu.

wyrabiane jest nader higienicznie, gdyż używa się urządzeń
i maszyn najnowszej konstrukcji. Reprezentacja nasza posiada
automatyczną płuczkarnię flaszek i obciąg, poruszany popędem
elektrycznym.

polecamy we wytwornych gatunkach jasnych i ciemnych.

zamawiać można w reprezentacji naszej ul. Mostowa 6 o każdej
porze dnia osobiście, listownie lub telefonicznie (Telefon 1334).

Natychmiastowa dostawa do domu bezpłatnie.

Z okazji nadchodzących świąt upraszamy
o jak najliczniejsze zamówienia.

WZOROWO pierze wszelką białą,
czyści chemicznie i farbuje **jedynie tylko**

„WISŁA”

PAROWA PRALNIA BIELIZNY. :: PRALNIA CHEM. I ART. FARBIARNIA

FILIE W KRAKOWIE:

Długa 11 A
Karmelicka 9
Groble 21

Zwierzyniecka 15
Krowoderska 44

Dietla 41, hotel
Müllera
Grodzka 42

ROBOTĘ WYKONUJE SIĘ W 3 DNIACH.

FILIE WE LWOWIE:

ulica Sykstuska L. 24, — ulica Kazimierzowska L. 33.

Poleca się do wszelkich robót w zakres ten wchodzących.
Wszelkie roboty wykonuje w przeciągu 3 dni.

Oslabieni mężczyźni

używają tylko
„VELLIN”
Działanie niezwykle, niesko-
dliwie poręczona. Skutek za-
dziwiający. Cena koron 8.—.
Wysyłka dyskretna za zali-
czką lub za poprzednim na-
desłaniem pieniędzy (także
znaczkami pocztowymi).

J. Kukla, Praga
Perłowa Nr. 33.



to chce
łatwy
sposób
zarobić

dużo pieniędzy

ten niech zażąda darmo i o-
płatnie wielki cennik ilustro-
wany z 3-ma tysiącami odbi-
tek zegrów, wyrobów jubier-
skich, towarów muzycznych
i galanteryjnych.

F. PAMM

Kraków, ulica Zielona 3—82.



Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów

W celu zapobieżenia nadużyciu ze strony sprzedających piwo flaszkowe
pośledniej jakości pod marką Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów,
nabyliśmy na wyłączną naszą własność patentowane plomby, w które
zaopatrujemy nasze flaszki piwa.

Plomby te w różnych kolorach znajdują się na korkach flaszek i mają
wyciśniętą markę ochronną naszego Towarzystwa kotwicę z literami
L. T. A. B. oraz napis gatunku piwa, przyczem zauważamy, że za jakość
i prawdziwość naszego piwa przyjmujemy tylko wtedy gwarancję, jeśli
taka plomba na korku flaszki się znajduje.

Będąc w posiadaniu największej flaszkowni w kraju, pod względem
maszynowego i higienicznego urządzenia wydoskonalonej do ostatnich
granic technicznych, produkujemy piwo **najprzedniejszej jakości**, jakoto:

piwo eksportowe (jasne)	plomba żółto-żłota
piwo marcowe (jasne)	plomba srebrno-biała
piwo wystawne (jasne)	plomba czerwona
piwo podwójne słodowe (ciemne)	plomba zielona
piwo bok (czarne)	plomba niebieska

Zamówienia przyjmuje: Biuro centralne, ulica Kleparowska, Nr. telefonu 200.

Biuro zamówień oddz. piwa flaszek., ul. Sykstuska 14, Nr. telefonu 589.

i wykonuje się je bezzwłocznie z największą starannością.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

UWAGA: Plomby wyciąga się z flaszek wraz z korkiem zapomocą
zwykłego korkociągu.

Panie domu! Baczność!

Nie kupujecie masła ani innego tłuszczu zastępującego masło, nie spróbo-
wawszy poprzednio słynnej i wszędzie wypróbowanej marki światowej

BLAIMSCHEINA „UNIKUM” MARGARYNY

„UNIKUM” nie jest żadną margaryną roślinną.
„UNIKUM” zrobiona jest z najczystszej tłuszczu wołowego z jak naj-
„UNIKUM” lepiej pasteuryzowaną śmietaną, z tego powodu ma **na-
większą wartość pożywną** i jest rzeczywiście zdrową.
„UNIKUM” nie jest wyrobem sztucznym, lecz **najczystszy** na-
turalnym produktem.

„UNIKUM” jest w **50%** tańszą od zwykłego masła, i pod gwa-
rancją o wiele wydatniejszą jak ono.

TYLKO BLAIMSCHEINA „UNIKUM” jest rzeczy-
wiście **jedynym prawdziwym** zastępcą masła,
które wszystkie dotychczas zachwalane o wiele
przewyższa.

Wyrób **BLAIMSCHEINA „UNIKUM”** zabezpieczony jest ciągłą
państwową kontrolą, co jest uwidocznione na każdym opakowaniu.

Szanowna Pani!

Niech Pani nie da się złudzić innymi ogłoszeniami i niech używa
zamiast masła do

smażenia

pieczenia

gotowania

wyłącznie

smarowania chleba

Blaimscheina margaryny „UNIKUM”

Wszędzie do nabycia.

Na próbę darmo i opłatnie.

ZJEDNOCZONE FABRYKI MARGARYNY I MASŁA, WIEDEN XIV.

Świeżo łowione ryby
wielkości wedle życzenia,
szczupaki po K 250, za 1 kg.
Liny i karpie po K 230 za
1 kg. Proszę natychmiast za-
mówić na święta. Chr. Jagol-
nicer, Podwoleżyska.

**Do piekarni Stow. „Przy-
szłość” w Sanoku po-
trzebny od 1 stycznia ekspe-
dytor, żonaty, z kaucją 500 K.
Wynagrodzenie stosownie do
umowy i w naturze mieszka-
nie, pokój i kuchnia, opa-
ł, światło i chleb. — Zgłoszenia
z podaniem dotychczasowego
zajęcia adresować: Stowarzy-
szenie „Przyszłość” w Po-
sadzie Olechowskiej.**

Jednorazowa próba
przekona każdego o jakości!

Chleb

wiejski

z pierwszej włościańskiej pie-
karni w Łontowej, jest wy-
łącznie do nabycia w handlu

WOJCIECHA

OLSZOWSKIEGO

w Krakowie, Mały Rynek,
róg ul. Szpitalnej.

Broń

najstarannie ostrzelaną w naj-
lepszym gatunku i czystym wy-
konaniu rozsyła c. k. dostawca
nadworny

JAN KONRAD
Brüx Nr. 365 (Czechy).

Rewolwer K 680, Flobertowy
pistolet kieszonkowy K 350,
Tercerole K 320, Flobertowe
Teshingi K 1120, sirzelby pol-
ne K 48— i wyżej, w najob-
fitszym wyborze wskazuje mój
główny cennik. Wysyłam tak-
wy na życzenie każdemu dar-
mo i opłatnie.

Najlepszy
podarek gwiazdkowy!!

Prawdziwe **KANARKI**
bardzo pilne śpie-
waki, do sprzedania
przez krótki czas.

Sondermann
plac Matejki 4.

Złoty double
zegarek k 450
płaski, w pięknie
grawirowanej ko-
percie stalowej me-
talowym cyferbla-
tem. Prawdziwy
werk, 36 godzin
idący. Za trwałość
i dokładny chód
5-letn. gwarancja.
Za zaliczką K 450.
Dom eksportowy
zegarów

Leop. Schächter, Wiedeń, XVI/2.
75. Lerchenfeldergürtel 5.

Znane z dobroci
światowej sławy

Drożdże

Mautnerowskie,

poleca codziennie świeże
główny skład pod firmą:

Kaz. Ogorzały

Kraków, Szczepańska 11.

Poleca również

Kiełbasę czysto wieprzową

Staro-sądecką — jakoteż

Masło

deserowe i kuchenne.

FRANCISZEK

KONECNY

dawniej Antoni Schultz

Kraków, ul. Szewska 18

poleca swe dobre i naturalne

WINA austriackie

i oedenburskie

białe po K 120, 150, 170, 220

butelka; czerwone po K 130,

150 i 220 butelka.

Na święta w litrach po

140, 170, 190

Moczenie pościeli

usuwa się przedko i pewnie za-
pom. tabletek Enos. Zap. nieszk.
Zuska 4 K. 3 puszek 10 K. Wolno
od cla. Jedyna wysyłka z apteki
w Burgberheim 4355 Bawaryi.

Kapsułki z Matico

Cena 1-60 kor.

Injectio z Matico

Cena 1 kor.

Niezawodny i znany środek
w katarach cewki używany.

Oprócz tego

wszelkiego rodzaju wstrzy-
kawki dla mężczyzn i kobiet,
woreczki (suspensory) pole-
ca i wysyła dyskretnie:

APTEKA

pod „Złotym Jeleniem“
we Lwowie, Rynek 18.

Wysyłka pocztowa codziennie.

Tanio kupuje się tylko
w składzie hurtownym!

Ignacy Cypres

Kraków, ul. Szewska 13/18.



Sprzedaje towa-
ry po nadwy-
czajnie niskich
cenach. 1 Bryła-
nia Anter gem.
system Roskopf
z szwajcarskim
werklem i pię-
knym łańcuszkiem tylko za
K 300. Ameryk. elektr. złoty
Remontoir Lieszouk. z marką
„Splendit“, nadzwyczaj płaski
kawalerski, 36 godzin idący
wraz z pięknym łańcuszkiem
K 470. Srebrny Roskopf o 3
kopertach bardzo silny K 11—
Stalowy damski Remontoir K
780. Budzik najlepszy K 3—.
Łańcuszki srebrne od K 2—.
Zegarki złote damskie od K 20.
Bogato ilustrowane cenniki na
żądanie darmo i opłatnie.

Bardzo ważne!
Na święta i na drzewko
bajeczny wybór cukrów
figurzek czekol. i miodowych.
Ozdoby do ubierania tortów
owoce kandyzowane marce-
panowe, ogromny wybór
kwiatów cukrowych.

Przyjmuje zamówienia

na torty, sirucie nadzie-
wane i nienadzwiewane,
serniki, babki, przekła-
dańce po cenie fabrycz-
nej, mak tarty, masy
orzechowe i migdałowe,
przyjmuje mak do tarcia
FABRYKA WYROBÓW
CUKIERNICZYCH

R. PIECZARKI

Kraków, Poselska L. 15.

Ważne dla Pań!

Nadszedł świeży wielki transport
porcelany karlsbadzkiej

Sprzedaję takową
NA WAGĘ
po cenach dawniejszych.

NA WAGĘ

Famzje do sprzedania szkło
i majolika luksusowa po baje-
cznie niskich cenach.

Puszki na lody i makutry w
każdej wielkości na składzie.

M. Zangen, Kraków,

ulica Sławkowska L. 31.

Elektro-motorowa fabryka

wyróbów masarskich

A. Różycki

ulica Sławkowska L. 22

poleca znakomite młode szyn-
ki, wyherowe kiełbasy, po-
łudniowe wiejskie, polski sma-
lec i słoninę. Wysyłki za po-
braniem odwrotnie.

Do sklepów znaczny opust.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiulek.

Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).

W URZĘDOWYCH FARMAKOPEACH KRÓLESTWA WŁOSKIEGO ZAPISANY.**Syrup Pagliano**

Prof. Ernesta Pagliano w Neapolu
— Calata San Marco, 4. —

w płynie — proszku — w komprimo-
wanych tabletkach (pigułkach).

Najlepszy, krew przeczyszczający i odświeżający środek.
Znakomita kuracja wiosenna i jesienna, zawsze korzy-
tna. Odnaczone na wystawie farmaceut. 1891. Włoska
hygien. wystawa 1900 złotym medalem. Międzynarodowa
Medycyńska wystawa 1906. Międzynarodowa wystawa
w Buenos-Aires 1910 wielkim honor. dyplomem złotego
medalu. Międzynar. wystawa higien. Rzym 1912 honor.
wielki dyplom. W większych aptekach do nabycia.

Ostrzeżenia: By zapobiedz nieznym szkodzącym
zdarzom naśladownictw m. uprasz-
 się stale tylko naszej marki: syrup Pagliano prof.
Ernesto Pagliano w Neapolu a nie innego żądać.

Sposób leczenia i inne objaśnienia można u nas
zasięgnąć. Objasnienia i koresponden-
cję we wszy-
stkich językach. — Nasze specyfiki sprzedawane są
we wszystkich naszych składach monarchii już oclona.

Wasz reumatyzm,**wasza podagra,****wasze odmrożenie**

znikną po użyciu

przez powagi lekarskie
poleconego środka

CONTRHEUMAN

Łagodzi i uspokaja ból, usuwa spuchliznę
i przywraca członkom możność ruchu, usuwa
nieprzyjemne swędzenie, nadeje się do nacie-
rania, masażu, okładów itp. **1 tuba 1 kor.**

Wyrób i skład główny

B. FRAGNERA — APTEKA

c. i k. dostawcy dworu, PRAGA III., Nr. 203.

Za poprzednim nadesłaniem

1 Kor. 50 hal. przesyła się 1 tubę pocztą franco

5 — K „ 5 tub „

6 — K „ 10 tub „

Należy uważać na nazwę preparatu i wytwórcy.

Na składzie w aptekach.

Najlepsze czeskie źródło!

TANIE PIERZE!

1 kg. szarego, dobrego dartego
K 2, lepszego K 2-40, najl. nawpół
białego K 2-80, białego K 4, białego
puchow. K 5-10, 1 kg. najl. śnieżno
białego dartego K 6-40, K 8, 1 kg.
szarego puchu K, 6 K 7, białego
dobr. K 10, najl. puchu brzuszne-
go K 12. Przy odbiorze 5 kg. franko.

S. Benisch

Gotowa pościel z grubościanego czerwonego, niebiesk.

białego lub złotego inletu (Nankingu).

1 pierzyna 180 cm. dług. 120 cm. szer. z 2-ma poduszkami

każda 80 cm. dług. 60 cm. szer., napełnione nowym sza-

rem bardzo trwałym puchowem pierzem 16 K, półpuchem

20 K, puchem 24 K, pojedyncze pierzyny 10 K, 12 K, 14 K,

16 K, poduszki K 3, K 3-50, K 4, pierzyna 200 cm. dług.

140 cm. szer. K 13, K 14-70, K 17-80, K 21, poduszki 90 cm.

dług. 70 cm. szer. K 4-50, K 5-20, K 5-70. Podściółki z mo-

cnego gradliu w paski 180 cm. długie 116 cm. szer. K 12-80,

K 14-80. Wysyłki za zaliczką od 12 K wysyłane są opłatnie.

Zamiana dozwolona, za nienadające się zwrot pieniędzy.

S. BENISCH w Deschenitz Nr. 869 (Czechy).

Bogato ilustrowany cennik darmo i opłatnie.

**Tak
jak oko**

sirzedz należy czyn-
ności żółdka.

Uzna za dobry, ze sa-
mych wyszukanych, najle-
pszych i skutecznych ziół
leczniczych starannie przy-
rządzonym, apetyt podnie-
cającym, trawienie przy-
spieszającym i łagodnie ro-
zwolnienie wywołującym
który znane skutki nieumiarkowania,
wadiwej dyety, przeziębienia i przykrego
zażarcia np. zgagę, wzdęcie, nadmierną ilość kwasów
i kurczowe bóle łagodzi i usuwa, jest **Dra Rosy**
balsam żółdkowy z apteki B. Fragnera w Pradze.

Skład główny **APTEKA B. FRAGNERA**,
c. i k. dostawcy dworu pod „Czarnym Orłem“,
PRAGA, Kleinseite 203, róg ulicy Nerudowej.

Cała flaszka 2 K., pół flaszki 1 K. Pocztą po otrzy-
mianiu 1-50 K wysyła się małą flaszeczkę, za 2-80 K wielką fla-
szeczkę, za 4-70 K 2 wielkie flaszki, za 8 K 4
wielkie flaszki, za 22 K 14 wielkich flaszek, o-
płatnie do wszystkich stacji austro-węgier.
państwa. — Składy w aptekach Austr.-Węgier.
Ostrzeżenie! Na wszystkich częściach opa-
kowania znajduje się zarejestr. znak ochrony.

**Wysprzedaż Gwiazdkowa! J. Fertig, Kraków, Szewska 8**

Handel żelaza i przyborów domowych.



Prymusy szwedzkie Nr. 30 K 3-30

Nr. 0 K 3-50 Nr. 1 „ „ 9-80

Brzytwy do golenia z 5-le-

tnią gwarancją po „ „ 4-50

Wyżymaczki amerykańsk.

do bielizny na spłaty

tygodniowe po „ „ 1—

Większy wybór wycieraczy kokosowych po najtańszych cenach.

6 par noży i widelców „ „ K 3-20

6 łyżek z białego metalu „ „ 1-60

6 łyżeczek „ „ „ 0-80

6 noży alpakowych „ „ „ 5-70

6 widelców alpakowych „ „ 5-20

6 łyżek „ „ „ 4-80

6 łyżeczek „ „ „ 2-50

Z powodu zmiany i odnowienia

naszego lokalu sprzedaży hur-
townej, jesteśmy zmuszeni
słomkowe kapelusze marynar-
skie dla chłopców, kapelusze
męskie **tanio** w większych
partiach sprzedać.

Brüder Oberwalder, Wiedeń VI.,
Mariahilferstrasse 51, Mezzanin.

Broń i rowery na raty,

części składowe naj-

taniej. — Ilustrowane

cenniki darmo.



F. Dusek, fabryka broni, rowe-
rów i maszyn do szycia, Opocz-
na d. Staatsbahn Nr 2143 Czechy.